Nr. 142. We Lwowie Czwartek dnia 23. Maja 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 arg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

„Rabies teutonica“ w parlamencie.

Lwów 22. maja.

Parlament niemiecki w Berlinie był w minioną sobotę świadkiem takiego skandalu, jaki musiałby ściągnąć na siebie gromy słusznego oburzenia i potępienia publicznego nawet wówczas, gdyby jeno zdarzył się gdzieś na jakimś prowincjonalnym sejmiku relacyjnym, a nie wśród czterech ścian sali, która mieści w sobie reprezentantów kilkudziesięciumiljonowego narodu niemieckiego.

Wśród trzeciej z rzędu serji obrad i rozpraw nad ustawą „o zabezpieczeniu inwalidów i emerytów robotniczych“ zabrał dnia tego głos, po dłuższem milczeniu w izbie, ks. kanclerz Niemiec zjednoczonych. Ze zwykłą sobie otwartością—przechodzącą bardzo często w cynizm pospolity — oświadczył u wstępu, że postanowił przemówić w czasie tej dyskusji bynajmniej nie celem pozyskania głosów opozycyjnych dla będącego na tapecie przedłożenia rządowego, lecz — aby ponownie odeprzeć jawnie i głośno zarzuty, iż on w skrytości swego ducha i serca jest właściwie stanowczym przeciwnikiem proponowanej ustawy. Wyraźniejszemi słowy: że oto poprostu odgrywa lichą komedję *in usum* warstw robotniczych, wnosząc dla pozyskania ich przychylności ów projekt ustawy przed parlament i zabierając głos w jego obronie, wie bowiem z góry, jakie losy spotkają ten projekt, roztrząsany i nicowany aż do przesytu w poszczególnych frakcjach izby.

Okazuje się atoli z całej treści przemówienia księcia Bismarka, że i o odparcie owych zarzutów nie bardzo mu szło tym razem, lecz poprostu o wylanie nagromadzonej przez kilka miesięcy żółci na głowy nienawistnej dlań opozycji, tj. stronnictwa „wolnomyślnych“, a zarazem Polaków i Alzatczyków, którym oczywiście bodaj kilka słów zjadliwego szyderstwa w udziale się dostało. W związku bowiem z samym przedmiotem rozpraw tyle jeno uznał za stosowne nadmienić:

„Ostatnim już razem, zabierając głos z tego miejsca, położyłem nacisk, że brak udziału mojego w dyskusjach nie wypływał z braku mego zajęcia dla dyskutowanych spraw, lecz z braku sił. Z biegiem lat okazała się dla mnie konieczność zacieśnienia sfery mojej działalności. Zdaje mi się, że jestem zmuszony ograniczyć się do polityki zewnętrznej i do najważniejszych kierunków polityki wewnętrznej. Zresztą nie czuję obowiązku wygłaszać mowy tam, gdzie chyba ani jednego głosu tem nie zdobędę, ponieważ wszystko zostało już poprzednio we frakcjach uchwalone. Nie dziwi mnie — mówił następnie — orzeczenie stronnictwa socjalno-demokratycznego, że ustawą tą nie zdobędziemy sobie deputowanych socjalistycznych. Rozróżniam ja pomiędzy przywódcami socjalnej demokracji a socjalno-demokratycznemi masami. Ale choć nie zyskamy sobie ogółu socjalnej demokracji, to jednak ustawa niniejsza jest krokiem do tego celu. Przytem jest ona załatwieniem sprawy z własnem sumieniem—w razie, gdyby nic nie pomogła, mybyśmy zmuszeni zostali do walki. Nie łudźmy się bowiem, że z socjalną demokracją jesteśmy na drodze pokojowej dyskusji. Nie! My żyjemy z nią na stopie wojennej; socjalni demokraci tak jak Francuzi, wystąpią do boju, skoro uczują się dostatecznie na siłach“.

Od tej chwili rozpoczął już swoje kazanie pod adresem znienawidzonej opozycji.... Z tą socjalną demokracją — prawił — zmuszony jest tak samo bój toczyć zacięty, jak z Polakami, Alzatczykami i „wolnomyślnymi“. „Od ćwierć wieku — wołał zapalając się widocznie — w którym to czasie stoję na czele spraw, nie doznałom ze strony wolnomyślnych nigdy jeszcze uznania; zwalczali oni każdy krok, przedsięwzięty dla dobra państwa“. Na ten zarzut odezwały się głosy protestu z ław opozycji z uwagą, że przecież minionego roku wolnomyślni głosowali za ustawą wojskową! „Tak jest, głosowaliście — odparł Bismark zwrócony w stronę Richtera, Bambergera itd. — ale mimo to nie mam przekonania, czy decyzję taką podyktowała wam miłość ojczyzny, czy też... względy partyjnej taktyki!“

Tego oczywiście było nieco za wiele nawet... Niemcom rodowitym. Powstał tedy piekielny hałas na lewicy, z którego coś dwa razy wyłonił się siarczysty okrzyk obrzydzenia i wstrętu: „*Pfui!*“ Słówko to podziałało widocznie jak „iskra w składy prochu rzucona...“ — gdyż tak rozdrażnionego Bismarka — zapewniają świadkowie naoczni — od kilku lat już nie widziano. Jak oparzony poskoczył z trybuny, podbiegł ku ławom wolnomyślnej opozycji z zaciśniętemi pięściami i głosem podniesionym zawołał: „Tego z panów, który powiedział *pfui*, nazywam b e z c z e l n y m!“... Przez chwilę, potraktowani w ten sposób karczemny reprezentanci ludu niemieckiego oniemieli ze zdumienia i grozy. Dopiero po upływie kilkunastu sekund zdobyli się na niewinne objawy protestu i oburzenia, jakie w parlamentach bywają praktykowane — Bismark zaś powrócił z flegmą na trybunę i dalej ciął swoją reprymendę. „Obrażać się nie pozwolę i tą samą płacić będę za to monetą... Nie chcecie słuchać prawdy, więc łżycie. Niepodobna przytoczyć choćby jednej sprawy gdzieby wolnomyślni podali rękę rządowi. Łączycie się jedynie w nienawiści do mnie. Że Welfowie są przeciwko projektowi, wypływa to z innych powodów. Stronnictwo wolnomyślne nie chce tylko państwa takiem, jakiem ono jest obecnie, ani z obecną konstytucją, ani z ludźmi, którzy dzisiaj stoją u steru. Gdybyście panowie sami stali na czele, wtedy nie znieślibyście ani cienia tej opozycji, którą ja znoszę. Atoli Polacy, Alzatczycy, którzy właściwie nie należą do parlamentu, którzy przypuszczeni zostali do ustawodawstwa jedynie wskutek przedwczesnej uchwały parlamentu — boć przecie nie na to prowadziliśmy wojnę ostatnią i nie na to utworzyliśmy rzeszę, aby sobie zaszczepić 14 Francuzów— cała opozycja tych panów udowadnia, że w tem tkwi coś, co państwu wyjdzie na pożytek“.

Ku końcowi nieoszczędził również frakcji tak nazwanych przezeń hyperkonserwatystów, porównując ich ze socjalistami, od których, zdaniem jego, bardzo mało jeno się różnią. Dla informacji czytelnika dodajemy, że miał on tu na myśli głównie pastora Stöckera, który pomimo potężnych ciosów, wymierzonych w niego żelazną pięścią kanclerza, nietylko żyje jeszcze na wolnej stopie, ale owszem zaufany w przemożną protekcję sfer dworskich — najbardziej pono hr. Waldersee — także notorycznego antagonisty i rywala Bismarka — ośmiela się nawet jawnie urągać nienawiści wszechmocnego kanclerza... Zaledwie zakończył swoją mowę, wyszedł natychmiast ze sali — i teraz dopiero zaczęli wolnomyślni odgrażać się, jak to mówią... palcem w bucie.

I Bogiem a prawdą, można ostatecznie nie dziwić się wcale, że Bismark w danej chwili ma odwagę poczęstować przeciwników swoich w obliczu parlamentu i całego świata, mianem b e z c z e l n y c h. Zna on wybornie swoich kompatrjotów i wie, że mu za to włos z głowy nie spadnie.. To też maluczko może, a doczekamy się, jak w przystępie „szału teutońskiego“ — który z wiekiem najwidoczniej w nim się potęguje — gniew ks. Bismarka wybuchnie publicznie w bardziej groźnej jeszcze formie, aniżeli to obecnie zapisanem zostało — ku wiecznej chwale śmiałego kanclerza, a upokorzeniu jego oponentów — w rocznikach niemieckiego reichstagu.

Rada szkolna w obec towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Rada szkolna przesłała następujący okólnik dyrekcjom szkół średnich:

„Założone w roku 1884 towarzystwo nauczycieli szkół wyższych postawiło sobie według statutu za cel rozbudzenie ruchu umysłowego między nauczycielami szkół średnich. Jako środki do dopięcia tego celu mają służyć: a) posiedzenia Kół, odbywające się perjodycznie w miejscach siedziby Kół; b) walne zgromadzenia towarzystwa, odbywające się corocznie we Lwowie i Krakowie; c) wydawnictwo czasopisma *Museum*.

Jak we wszystkich stosunkach życia społecznego łączna praca dla dobra ogółu podjęta z postępem coraz większego nabiera znaczenia, tak dążeniom i pracy wymienionego towarzystwa nie można odmówić doniosłości w dziedzinie nauki i wychowania publicznego, jeżeli i jak długo towarzystwo wytrwale, a rzetelnie spełniać będzie zadanie sobie postawione.

Towarzystwo wspomnione już w krótkim stosunkowo czasie rozwinęło skuteczną działalność, pozyskało przeszło 600 członków, pomiędzy którymi jest znaczny zastęp profesorów uniwersytetów i szkoły politechnicznej, zawiązało w różnych miejscach statutem objęte Koła nauczycieli; obecnie istnieją, oprócz Koła lwowskiego i krakowskiego, Koło brodzkie, drohobycko-stryjskie, przemysko-jarosławskie, stanisławowskie, tarnopolskie i tarnowskie.

Sprawozdania z posiedzeń tych Kół, zamieszczane w organie towarzystwa *Museum*, świadczą o rozbudzonym ruchu naukowym nauczycieli, o wzajemnej wymianie myśli mężów nauki, pracujących w rozmaitych specjalnych kierunkach, o traktowaniu spraw dydaktycznych i pedagogicznych i w ogóle naukowych w sposób, mogący się skutecznie przyczynić do podniesienia nauki, rozwoju szkolnictwa, niemniej też do podniesienia stanu nauczycielskiego pod względem wiedzy i doświadczenia.

To też nie zapoznając korzyści wielkich, jakie łączna praca nauczycieli w dziedzinie wychowania publicznego przynosi szkolnictwu i samym nauczycielom, Rada szkolna krajowa śledzi z przyjemnością wszelką dodatnią działalność Towarzystwa, a z zadowoleniem tem większem, im większy objawia się udział nauczycieli szkół średnich w dążeniach i pracy Towarzystwa.

Rada szkolna krajowa wyraża też nadzieję, że i w innych miastach, będących siedzibą szkół średnich, gdzie dotąd jeszcze nie ma Kół tego Towarzystwa, potworzą się one w najbliższym czasie, że wszyscy nauczyciele szkół średnich, nie zaskorupiając się w kole obowiązkowych zatrudnień szkolnych, w poczuciu wspólności zawodowej, zechcą się łączyć do wspólnej pracy na niwie oświecenia i wychowania publicznego.

Zaznaczając, że udział w pracy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, równie jak wszelka praca naukowa, poczytywaną będzie nauczycielom za zasługę, tuszę sobie, że pp. dyrektorowie po myśli intencji krajowej Rady szkolnej, nie omieszkają w kierunku wskazanym wpływać skutecznie na członków grona nauczycielskiego.

Badeni w. r.

Z rosyjskiej prasy.

(Siostry cesarza Wilhelma. — Książęta bałkańscy i kłopoty moskiewskie z tego powodu. — Język rosyjski na kolejach nadbałtyckich. — O Syberję wschodnią. — Stosunek szkoły do rodziny. — Polesie)

Petersburskie Wiedomosti piszą: „W Berlinie, jak doniósł *Wiener Tageblatt*, poczytują za prawdopodobną pogłoskę o zamierzonem małżeństwie następcy tronu rumuńskiego Ferdynanda Hohenzollerna z jedną z sióstr cesarza Wilhelma II. Obecnie powtórzyła tę samą wiadomość *Indep. Roumaine* pozostająca w blizkich stosunkach z nowym rządem rumuńskim, dodając od siebie, że według wiadomości z Bukaresztu, małżeństwo następcy tronu rumuńskiego naznaczone na czerwiec, przypadnie jednocześnie z małżeństwem księcia Ferdynanda Koburskiego z jedną z księżniczek pruskich. *Express Orient* dodaje, iż kwestja małżeństwa ks. Ferdynanda Hohenzollern została zdecydowana w tej chwili, gdy stało się rzeczą wiadomą, że książę wyjeżdża do Rumunji i osiada w jej stolicy. Krótki termin wyznaczony do zawarcia małżeństwa przez cesarza niemieckiego mógł uderzyć osoby niewtajemniczone w układy, jakie w ostatnich czasach toczyły się pomiędzy dworami niemieckim i rumuńskim.

„Wiadomości te — kończą *Petersburskie Wiedomosti* — są bardzo ważne, a jeżeli się sprawdzą, to w takim razie prawie już wszyscy monarchowie krajów bałkańskich wejdą w rodzinne związki z domem panującym niemieckim“.

Zmarły minister komunikacyj Pauker, odroczył jak wiadomo, na dwa lata rozporządzenie, polecające kolejom w prowincjach nadbałtyckich wprowadzić do administracji język rosyjski. Obecnie, jak się dowiaduje *Grażdanin*, inspekcja wspomnianych kolei otrzymała polecenie, aby zgodnie z życzeniem ministerstwa komunikacyj i na odpowiedzialność tegoż ministerstwa przystąpiła bezzwłocznie do wprowadzenia języka rosyjskiego“.

Czytelnicy pomną zapewne notatkę, w której podaliśmy zapatrywanie *Now. Wrem.* na dążenie Chińczyków do zajęcia Syberji Wschodniej. Przybywa dzisiaj nowa ilustracja tej sprawy. Oto p. Łutkin pisze w *Now. Wrem.* o konieczności użycia energicznych i szybkich środków ku zażegnaniu tego niebezpieczeństwa, grożącego nie od dzisiaj, ale oddawna. *Nous arrivons toujours trop tard* — powiada p. Łutkin. Nie słów, ale pracy trzeba. Przedewszystkiem należy co spieszniej budować drogę żelazną syberyjską z Tomska do Irkucka; od jeziora Bajkalskiego do Ustriełki nad Amurem i od Władywostoku do stanicy grafskiej, nad rzeką Ussuri. Następnie należy uregulować żeglugę na Amurze przez wprowadzenie na wody tej rzeki nowych małych parostatków, zamiast teraźniejszych olbrzymich i nieprzydatnych statków parowych, oraz uregulowanie koryta rzeki w wielu punktach ważniejszych. Dalej nie należy pozbawiać opieki i poparcia Mongołów i mieszkańców Kuldży i wschodniego Turkiestanu. Wszyscy oni ciążą ku Rosji i wierzą w to, że „Biały car“, nie kto inny, winien decydować o ich losach. Przecież należy mieć ciągle na względzie i odpowiednio się przygotować do tego, że możemy bardzo szybko i łatwo znaleść się o jakie 300—400 wiorst do Pekinu, ku czemu nie potrzeba ani żadnych środków nadzwyczajnych, ani nadmiaru ofiar, jeno nieco energji i konsekwencji w działaniu“.

Grażdanin donosi w formie pogłoski, że towarzyszem ministra spraw wewnętrznych ma zostać hr. Aleksy Ignatiew, obecny generał-gubernator wschodniej Syberji.

Nad stosunkami szkoły do rodziny zastanawia się *Nowoje Wremja*. Dwa te czynniki wychowania — zdaniem pisma — powinne się wzajemnie uzupełniać, a tymczasem dzieje się inaczej:

„Dzieci rano idą do szkoły i nie ma ich aż do objadu. Życie ich od najwcześniejszego wieku rozbite jest na dwie połowy: na życie w domu, tj. pożywienie, przygotowanie lekcji i nocleg, i na życie w szkole, t. j. smutki i radości na oczach wszystkich. Ich życie w szkole, towarzyskie w swoim rodzaju, nie ma nic wspólnego z ich życiem w domu. Dzieci też do domu przynoszą takie nowiny, że wszystkich wprawiają w zdumienie. I z każdym rokiem, z każdym prawie dniem, wchodząc głębiej w życie szkoły, one oddalają się od życia w domu, interesy życia domowego coraz bardziej obojętnieją dla nich, bo przyszłość ich, marzenia, pomysły, interesy, złożone są w szkole. Gdy zaś młodzieniec wstąpi na uniwersytet, wtedy związek z domem, z rodziną, staje się często tylko już zewnętrznym, polegającym na zależności materjalnej, i na podtrzymywaniu obrzędowej strony stosunków. Dobrze jeszcze, jeżeli kto zachował cieplejsze wspomnienia minionego dzieciństwa! Śmiech powiedzieć, ale takiem życiem żyje pół Rosji i prawie cała jej inteligencja.“

Korespondent *Petersburskich Wiedomosti* opowiada o zmianach, jakie dotknęły Polesie; całe ono przerżnięte zostało kolejami żelaznemi, znaczne obszary błota wysuszono i z tego powodu powinna była pójść w górę cena ziemi. Tymczasem zmiany nie wyszły na dobre dla ludności miejscowej. Zyskali tylko Niemcy i Żydzi, trudniący się wyrębem lasów. Gdy tak dalej pójdzie, za lat 10—15 z Polesia zostanie tylko wspomnienie. Ogromnie się rozgałęziły koleje żelazne. Prawie na każdej stacji dróg poleskich i południowo-zachodnich zbudowano kolej poboczną, a ile będzie jeszcze wybudowanych z wiosną teraźniejszą! I to wszystko dla wywozu lasu. A żeby choć się drzewo wywoziło już w kształcie obrobionym, wtedyby i ludność miejscowa zarobiła. Tymczasem zaś wywozi się tylko surowy materjał.

Korespondencje.

Warszawa 17. maja.

(Nowe ciosy. — Ucisk językowy i ekonomiczny. — Pośmiertna spuścizna Drentelena.)

W dziennikach zagranicznych pojawiają się podobno pogłoski to o przybyciu cara do Warszawy na dłuższy pobyt, to o modyfikacji systemu, odwołaniu niektórych osobistości — w ogóle o zmianach na lepsze.

My tu tylko wiemy — o ciągłych zmianach na gorsze i jeszcze zgubniejszych zamiarach i planach.

Oto wiązanka najświeższych faktów.

Nie dość, że Polaków od dawna wykluczano od służby rządowej i nie dopuszczano do awansu — teraz przystępują jeszcze do systematycznej puryfikacji we wszystkich dykasterjach w Królestwie Polskiem, aby do reszty oczyścić biura rządowe z Polaków. Setki rodzin zostaną bez chleba.

Ministerstwo oświecenia w Petersburgu wydało rozporządzenie, żeby w uniwersytecie warszawskim akademików Polaków oprócz egzaminów wymaganych przy przejściu z kursu na kurs poddać dodatkowym a surowym egzaminom ćwiczeń w języku rosyjskim. Najmniejsza pomyłka wystarczy, aby wstrzymać przejście ucznia na kurs wyższy.

Obok ucisku językowego, obróconego na upośledzenie na każdym kroku Polaków, nie ustają środki obliczone na ruinę ekonomiczną szlachty polskiej. Ukaz wydany co do wstrzymania strat cięć w lasach, miał tę myśl materjalnych strat dla właścicieli. Tam tylko pozwalają użytkować z lasu, gdzie są zaprowadzone gospodarstwa leśne, że zaś prawie wszystkie lasy w zachodnim i południowym kraju obciążone serwitutami, a rząd nie wydał ukazu regulującego kwestję serwitutów — więc urządzić gospodarstwa leśnego niepodobna — tem samem zaś nie będzie wolno z nich korzystać.

W Petersburgu zdecydowano i już wprowadzają w wykonanie zlew kapitałów poduchownych Kościoła katolickiego do ogólnych funduszów poduchownych państwa — część tych funduszów przeznaczono na budowę cerkwi prawosławnych w zachodnich i południowych gubernjach, oraz w części kraju do niedawna zwanego „Królestwem Polskiem“, obecnie „Krajem przywiślańskim“.

Gwałt to prawdziwie do nieba o pomstę wołający, aby fundusze pozostałe z fundacyj klasztornych i kościelnych katolickich przeszły na uposażenie cerkwi religji prześladowczej i tem samem stały się narzędziem niszczenia katolicyzmu. Gdzieindziej podobne bezprawie byłoby przynajmniej odpowiednio napiętnowane — my możemy zaledwie zarejestrować fakt.

Lecz gdzie się zatrzyma ten system bezprawia? Nie śmiem nawet powtarzać pogłosek, jakkolwiek z wiarogodnych nadchodzących źródeł, że Rada państwa ma niebawem (na posiedzeniu, które się odbędzie 26. czerwca) rozbierać plany będące pośmiertną spuścizną niezapomnianego jenerała Drentelna. Ma to być plan, posuwający jeszcze dalej ukazy grudniowe i rozciągający ich system prohibicji czy wywłaszczenia nawet do spadku po rodzicach, oraz do wykluczenia Polaków od dzierżaw w zachodnim i południowym kraju.

SŁAWNA PUSTELNICA.

(Z niemieckiego.)

Gdy słynny angielski minister William Pitt, młodszy, był u szczytu znaczenia, a dom jego w Londynie stanowił punkt zborny dla życia towarzyskiego całego znakomitego świata, wówczas siostrzenica potężnego ministra, l a d y E s t h e r S t a n h o p e, nietylko prowadziła dom nieżonatemu wujowi, ale zastępowała mu także miejsce sekretarza. Wielu było konkurentów o rękę pięknej lady, ale jakkolwiek świetne były niektóre partje, które mogła zrobić, serce jej przecie pozostało niewzruszone, i stale odmawiała wszelkim propozycjom matrymonjalnym. „Nie chcę wuja zostawić samego, który w tylu wypadkach potrzebuje mojej opieki“, brzmiała zwykle jej odpowiedź. Ale i później, gdy Pitt umarł w r. 1806, nie zmieniła lady Esther odrazy do zamęźcia. Opuściła ona wprawdzie domostwo wuja, ale po to tylko, aby żyć zupełnie podług swych skłonności. Mając spadek po matce i pensję państwową 1.200 ft. szt. rocznie, cofnęła się całkiem od świata i zagłębiała się w studjach geograficznych, układając plany podróży.

Z wspaniałem zewnętrznem wyglądaniem łączyła kobieta ta rzadką energję, a nadto wielką skłonność do wszyktkiego, co trąciło awanturniczością. Swemu życzeniu, zwidzić świat i poznać ludzi, uczyniła w ten sposób zadość, że udała się w podróż, przebiegła pół Europy, zatrzymując się dłuższy czas w znaczniejszych stolicach europejskich. Ponieważ była piękną, bogatą i zaopatrzoną w dobre polecenia, wszędzie jej łatwo było znaleźć przystęp do najpierwszych kół. Podróż jej zamieniła się raczej w pochód tryumfalny, gdyż na wielu miejscach znachodziła wielbicieli, którzy przypuszczali do niej formalny szturm z swemi propozycjami małżeńskiemi. Ale i teraz nikt serca jej nie poruszył, aby ją nakłonić do zostania żoną i gospodynią. Nie da się z pewnością stwierdzić, czy istotnie pochodziło to z obojętności dla płci męzkiej, czy też raczej było skutkiem tajemnej nieszczęśliwej miłości. Niektórzy z jej współczesnych twierdzą, że długo nosiła w sercu głębokie uczucie ku pewnemu młodemu angielskiemu oficerowi, który wówczas zginął w Hiszpanji śmiercią bohaterską, a któremu ślubowała niezłomną wierność. Dość, że najbardziej nęcące oświadczyny odrzucała lady Esther bez namysłu. Popłynęła w końcu z licznym orszakiem do Stambułu, gdzie spędziła kilka lat i tworzyła punkt środkowy, około którego grupowało się całe tamtejsze wybitne towarzystwo.

Ale i tutaj dłuższy pobyt nudził ją. Po kilku podróżach po Grecji i Turcji postanowiła wreszcie Europę na zawsze opuścić i stale osiedlić się w Syrji.

Po postanowieniu następował natychmiast czyn. Na statku angielskim, na którym znajdowała się także wielka część jej skarbów, mnóstwo klejnotów i podarunki wszelkiego rodzaju, a bardzo wielkiej wartości, rozpoczęła podróż do Syrji. Ale szczęście jej teraz nie sprzyjało. W skutek burzy rozbił się okręt w zatoce Makri, naprzeciw wyspy Rodus, pogruchotało go ze szczętem. Z ciężką tylko biedą udało się lady utrzymać się na wodzie, uchwyciwszy się jednej z desek okrętu. Na jej szczęście zapędziły ją fale na brzeg małej, opuszczonej wyspy, ale to wszystko, co miała ze sobą, poszło na dno morskie.

Dwadzieścia cztery godzin spędziła na pustej wyspie, aż ją spostrzegł przepływający okręt, zabrał i zawiózł ją na Rodus, gdzie się udała do angielskiego konsula, a ten odesłał ją do Anglji.

Jednak przykre te doświadczenia, które porobiła w pierwszej podróży, nie oziębiły nic a nic jej tęsknoty za Syrją. Zaledwo przyszła do siebie po tych smutnych przejściach, gdy poczyniła zarządzenia do wyjazdu. Osobie wolnej i niezawisłej, jak lady była, sprawiało bardzo mało trudności, resztę posiadłości ziemskich sprzedać, powtórnie urządzić okręt i z liczną służbą puścić się na morze. Wszak była jeszcze zawsze dość bogatą, aby swym ulubionym zachciankom zadość uczynić, i tym razem podróż odbyła się bez przypadku.

Lady Stanhope wylądowała w Latakia, na wybrzeżu syryjskiem, osiedliła się w pobliżu tego miasta, z zapałem wzięła się do wyuczenia się języka arabskiego i przyjęła pewną ilość osób, które jej mogły ułatwić stosunki z ludnością arabską, druzyjską i maronicką; wszystkie jej myśli i czyny dążyły do tego, by się przygotować do podróży, które zamierzała przedsięwziąć po najmniej znanych częściach Arabji, Mezopotamji i pustyni syryjskiej.

Gdy się dobrze zapoznała z językiem, jakoteż z obyczajami i zwyczajami tych krajów, urządziła liczną karawanę, obładowała wielbłądy bogatymi podarunkami dla Arabów i przeszła Syrję we wszystkich kierunkach. Dłużej zatrzymała się: w Jerozolimie, Damaszku, Aleppo, w Balbek i Palmirze.

Przepych, jakim się otaczała i jej osoba pełna tajemniczości, robiły wszędzie jaknajwiększe wrażenie, a mianowicie te szczepy beduińskie, które jej ułatwiały przystęp do ruin Palmiry, tak się zapaliły jej pięknością i szczodrością, że się tysiącami ludzie gromadzili około jej namiotu, a w końcu obwołano ją „królową Palmiry“. Równocześnie zawarli między sobą układ, na mocy którego, każdy europejczyk stojący pod opieką tej królowej, może bez przeszkody zwidzać ruiny Balbeku i Palmiry, jeżeli się zobowiąże zapłacić tysiąc piastrów.

Jak długo żyła lady Stanhope, Arabowie istotnie wiernie zachowywali ten traktat. Ale owo poddanie się obcej kobiecie — rzecz na Wschodzie nie znana — obudziło zawiść i opór ze strony innego szczepu beduińskiego, który się był pokłócił z tamtymi, a ta nieprzyjaźń omal nie kosztowała życia lady. Ostrzeżono ją jeszcze wczas, a uratowanie siebie i swych ludzi zawdzięcza jedynie spiesznej ucieczce w nocy i chyżości koni.

Gdy szczęśliwie przybyła do Damaszku, udała się pod opiekę paszy tureckiego, któremu Porta usilnie ją poleciła. Tutaj przepędziła kilka miesięcy.

Jednak już wówczas siedzieć spokojnie na miejscu, było dla niej rzeczą niemożliwą. Zerwała się znowu i przewędrowała Małą Azję i Syrję we wszystkich kierunkach, aż w końcu zatrzymała się w niedostępnej pustyni, w pobliżu starożytnego Sydonu (dziś Saida), na jednej z gór libańskich, gdzie się jej tak podobało, że postanowiła tam się osiedlić. Pasza z St. Jean d'Acre, Abdallah, który się zupełnie oddał na jej usługi, bardzo jej pomógł odstępując jej resztki starego klasztoru i wieś Dziuhu, zamieszkałą przez Druzów. Lady Stanhope kazała teraz urządzić pewną ilość domów, otoczonych murami, które razem wzięte podobne były do średniowiecznej twierdzy, a przytem założyła ogród podług wzorów tureckich, w którym można było znaleść kwiaty, owoce, winogrona, kioski z rzeźbami i malowidłami arabskiemi, płynącą wodę w marmurowych korytkach, wodotryski i gaje pomarańczowe, figowe i cytrynowe. Tutaj żyła ze wschodnim przepychem, otoczona mnóstwem europejskich i arabskich tłumaczów, czarnymi niewolnikami i białemi służącemi, a była w przyjaznych stosunkach z Portą, Abdallah-paszą, emirem Beszirem, księciem Libanu, a szczególniej z arabskimi szeikami Syrji i Mezopotamji.

Łatwo pojąć, że życie takie pochłaniało ogromne sumy. Pomimo tej katastrofy, która ją dawniej spotkała na morzu, posiadała jeszcze zawsze znaczny majątek, jednak w końcu po rozmaitych stratach ujrzała się ograniczoną na 30.000 do 40.000 franków rocznie. W obec tego nie mogła być zawsze równie hojną w obec zaprzyjaźnionych z nią potentatów, co powoli bardzo oziębiało dawne stosunki. Do tego jeszcze i liczba jej sług widocznie się umniejszała, bądź wskutek śmierci, bądź też ucieczki i przyszło do tego, że lady Stanhope ujrzała się wkrótce dość osamotnioną. Ale właśnie w tem położeniu jasno pokazała się jej silna wola i jej charakter, zdolny do bohaterskich wysiłków.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Jakkolwiek wszystko złe się sprawdza u nas, nie chcemy przypuszczać, aby Rada państwa chciała iść dalej w tym kierunku i aby nowy minister spraw wewnętrznych znany z umiarkowania, tak strasznem bezprawiem miał zainaugurować swe rządy. (*Czas.*)

Akcja przedwyborcza.

Jarosław 21. maja. W niedzielę 19. bm. odbyło się w Jarosławiu zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez burmistrza Karola Bartoszewskiego. Rezultatem tego był wybór komitetu z 37 członków z prezesem Bartoszewskim, wiceprezesem ks. Chotynieckim, mającego pokierować akcją przedwyborczą. Komitet nie odbył jeszcze narady nad mianowaniem kandydata i prawdę mówiąc, nie bardzo mu się spieszy — do zgryzienia tego twardego orzecha.

Miasto nasze co do wyboru obecnego znajduje się w trudnem położeniu. W zeszłym roku, z powodu śmierci swego posła Władysława hr. Badeniego, miasto u samego końca kadencji sejmowej musiało zgodzić się z wyborem, dać wyraz swojej opinji i ulegając nowszym prądom oddało jednomyślnie swoje głosy p. Bartoszewskiemu. O ile miasto samo zadowolone było ze swego kroku, o tyle nie podobał on się w „pewnych sferach.“ Powiadają, że p. Bartoszewskiemu od kandydowania odradzał p. hr. Zamoyski, marszałek, polecając daleko lepszego kandydata, p. Micewskiego, dziedzica z Tuczap. Ile w tem prawdy, nie wiadomo; to zdaje się wiedzieć tylko zaciszni. To pewna, że dla pana Bartoszewskiego, który zresztą nie wystąpił sam ze swoją kandydaturą, wybór ten sprowadził, a przynajmniej stał się początkiem wielu nieprzyjemności. Nasłano na urząd miejski komisję śledczą Wydziału krajowego, która miała horrenda podobno wykryć. Co odkryła nie wiadomo. Że nic nieprawnego w zarządzie miejskim nie znaleziono, o to można być spokojnym; że zaś znaleziono nieprawidłowości, tego można się było spodziewać, bo bez nich udaje się nie jest żaden urząd państwowy ani autonomiczny. Jarosław pod tym względem na wyjątek się zdobył. Komisja była, szperała i odjechała, zabrawszy materiały obciążające zarząd miejski, na podstawie których teraz Wydział krajowy ma wydać swój wyrok. Sprawa więc zostaje w zawieszeniu i nad miastem względnie nad jego głową, wisi miecz. W tej sytuacji trzeba wybierać posła. Kto ma być kandydatem? Możnaż otwarcie, każdy najchętniej i najspokojniej oddałby swe głosy obecnemu burmistrzowi, posłowi na Sejm, do Rady państwa, p. Bartoszewskiemu. Ale cóż, kiedy tyle przeciw niemu podnoszą zarzutów. Główny: za dużo ma godności i obowiązków; nie może podołać. Dalej: jeżeli go wybierzemy, jemu samemu złą zrobimy przysługę. Po co mamy jego i siebie narażać w obec osób wpływowych? Nie pomoże! trzeba szukać innych kandydatów. Kto więc ma być? JE. p. namiestnik. Tak jest, p. namiestnik. Hasło to na jakiś czas pojednało i uspokoiło wszystkich. Czyż może być co lepszego, jak mieć namiestnika posłem? Czy może być większa godność, a zarazem korzyść dla miasta Jarosławia? Myślą tą wszyscy — a mówię to zupełnie szczerze — byli zainteresowani i ze stanowiska interesów miasta należało rozważać.

Ale wkrótce powstały pewne wątpliwości, zaczęto mówić, że pan namiestnik jest człowiekiem nieznośnej zasady. Każąc swym podwładnym pracować — sam swą nadzwyczajną pracą i punktualnością ich przyświeca, jeżeli zaś zakazał stawiać się urzędnikom do Sejmu, to z pewnością jako zwierzchnik da ze siebie odwrotnego przykładu i mandatu choćby nawet z Jarosławia nie przyjmie. Z początku jednak nie bardzo dawano wiarę tym pogłoskom, dopiero w tych dniach zaczęto mówić, że kandyduje z Jarosławia p. hr. Zamoyski, porzucając chłopski mandat na pastwę p. hr. Koziebrodzkiemu, zaczem mieszczanom zaczęło się robić niewesoło koło serca, bo p. Zamoyskiego mieć nie chcą obok p. namiestnika. Więc kandydatem ma być namiestnik czy p. Zamoyski? Mamy wybierać p. Zamoyskiego?

Mając przed sobą taką sytuację, pojmie każdy chyba z natężenia głową, w jakim ambarasie są niewinni obywatele miasta Jarosławia, jak przykro im jest położenie komitetowych, którzy chodzą zamyśleni, zasępieni, podobni grzesznikowi rozgrzeszenia pozbawionemu. Oczywiście, w tak ciężkiem położeniu sumienie u człowieka zaczyna nabywać swych praw. Ale! panowie! dajcie spokój, co tam będziecie sobie przypominać, że Polskę zgubiła prywata, co tam będziecie się oglądać na to, co gdzie, uważać na jakieś zasady. Co tam zasady! Od czasu koncesyjki, co z łaski, ochłapki jakieś, to najlepsze. Zasady! zasady, te zasady postawiły nas w krytycznem położeniu. Zostawmy więc zasady innym a sami...? Sami powołajmy dla ukoronowania dzieła hr. Zamoyskiego, p. Micewskiego i wójta Dudę z Tuczęp do komitetu a rzucając ku pamięci swoje zasady, wybierajmy hr. Zamoyskiego. Taki co pan to pan!

Brody 20. maja. Sprawy publiczne nie leżą tak na sercu naszym wyborcom, jak w innych miastach, albowiem zwołane przedwyborcze zgromadzenie na dniu 19 bm. nie przyszło do skutku. Dopiero wczoraj zebrało się na usilną inwitację burmistrza z 1200 wyborców aż... szesnaście! Przewodniczący p. Witosławski odczytał odezwę i program wyborczy komitetu wiecu miast, który zgromadzenie przyjęło oklaskami, zaznaczając przytem, iż wyborcy zgadzają się jednomyślnie z programem, gdyż jak to słusznie zaznaczył przewodniczący, programu takiego nie postawiono jeszcze od czasu nadania prawa wyborczego. Następnie po przemówieniu p. Rojeckiego i dr. Kalacha, wyborcy polecili komitetowi, aby zaprosił p. Hausnera dla złożenia sprawozdania poselskiego z upłynionej kadencji. Wreszcie wybrano komitet przedwyborczy z 30 członków, a delegatami na zjazd wyborców do Lwowa wybrano p. Witosławskiego i zastępcę burmistrza p. dr. Goldhabera.

Drohobycz 20. maja. Na dzień 20. kwietnia kilku wyborców sprosiło wszystkich księży ruskich, jakoteż dużo wpływowych włościan z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Drohobycz Podbuże-Medenice, do Drohobycza celem utworzenia komitetu przedwyborczego. Ponieważ był to dzień targowy, więc przybyli prawie wszyscy zaproszeni i zgromadzili się w sali Rady powiatowej. Po wyborze przewodniczącego przez zgromadzenie wyborców, wpadł do sali niezaproszony p. Ksenofont Ochrymowicz, obecnie poseł na Sejm krajowy, z towarzyszami, którzy zachowaniem się swem, nie dopuszczając nikogo do głosu, wskutek czego przewodniczący posiedzenie zamknąć musiał. Po oddaleniu się księży zatrzymał Ochrymowicz w sali niektórych włościan, nakazując im, by księży nie słuchali i ażeby przy wyborach na niego głosowali, bo tak życzy sobie Najjaśniejszy Pan, wszyscy Ministrowie i Rada państwa, co usłyszą z ust samego p. Starosty, jak do nich w celu wyboru prawyborców przyjedzie. Po oddaleniu się z sali Rady powiatowej zgromadzili się księża w prywatnem pomieszkaniu i postanowili popierać kandydaturę p. Rywakowicza, ck. naczelnika sądu pow. w Podbużu. Z miasta Drohobycza kandydatem na posła jest dr. Wiktor Lechowski, który z pewnością będzie wybranym.

(Z innej strony otrzymujemy również zażalenie na zachowanie się p. Ochrymowicza, a także i komitet dla miast i miasteczek otrzymał dziś obszerne sprawozdanie o akcji b. posła. *Pr. R.*).

W sprawie „figlów“ p. Obrymowicza piszą nam jeszcze: Jak Wam zapewne wiadomo od 9-ciu miesięcy rządził miastem naszem komisarz rządowy. Przed 14 dniami nadeszło wreszcie rozporządzenie p. namiestnika, aby nowe wybory do rady gminnej bezzwłocznie rozpisać, a mimo to po dzień dzisiejszy nic zgoła w tem kierunku nie zarządzono.

Jak z dobrego źródła się dowiaduję, nasz p. starosta postanowił zwlekać wybory do rady gminnej aż po odbyciu wyborów sejmowych, a to jedynie w tem celu, aby protegowanemu przezeń Ochrymowiczowi dać możność rozwinięcia swego talentu agitacyjnego przy jednych i drugich wyborach, i przez klęskę, jaka go przy wyborach gminnych czeka, nie narazić go na klęskę przy wyborach sejmowych. Wszystkim, którzy mają na oku interes miasta i kraju, a nie interes Ochrymowicza, zależy oczywiście na tem, aby raz stanowczo już złamać wpływ, który jest złym duchem całego naszego życia autonomicznego. Mieliśmy zamiar udać się do p. namiestnika z prośbą o polecenie, aby jego zarządzenia były wykonane. Tymczasem jednak 19. kwietnia b. r, ogłoszono nowy statut miejski, według którego w październiku po miastach nowe wybory rozpisane być muszą. Mielibyśmy tedy wybory teraz, a w październiku znowu, czego i my sobie nieżyczymy. Gdyby tedy wybory w ogóle miano odłożyć do października, to wszyscy na to się godzą, jeżeli zaś bez względu na nowy statut, wybory jeszcze przed październikiem mają być rozpisane, to zależy nam na tem, aby takowe bezzwłocznie przed wyborami sejmowemi przedsięwzięto. (Sprawę tę polecamy uwadze p. namiestnika.)

* * *

Mościska 20. maja. Powołani przez oddział lwowski komitetu centralnego do utworzenia komitetu przedwyborczego na powiat mościski pp. Stanisław hr. Stadnicki, Bolesław Smiałowski i rejent Wiktor Krokowski, burmistrz Mościsk, uprosili do wejścia w skład komitetu pp. Wład. Youngę, Bron. Skibuiewskiego, ks. kan. Liskowackiego, ks. kan. Białogłowskiego, p. S. Torskiego, Bolesława Gurskiego, Djonizego Pogłodowskiego, Leopolda Masiuka dyr. Tow. zalicz. i Ig. Jabłońskiego. Komitet ten 18. bm. ukonstytuwał się, wzmacniając się jeszcze 13 członkami, między tymi włościan kilku. Przewodniczącym wybrano Bolesława Smiałowskiego, zastępcą rejenta p. Wiktora Krokowskiego, sekretarzem p. Ign. Jabłońskiego sekretarza rady powiatowej. Delegatem na zjazd do Lwowa celem wyboru 5 członków z poza grona sejmowego na dzień 22. bm. wybrany p. Bol. Smiałowski.

* * *

Z Kołomyi pisze nasz korespondent (W): Wczoraj odbyło się zwołane przez tutejszego marszałka powiatowego zgromadzenie mężów zaufania, celem zawiązania powiatowego komitetu wyborczego i wysłania delegata na jutrzejszy zjazd delegatów we Lwowie: Z zaproszonych księży, wójtów i włościan przybyło niewielu, z obywateli wiejskich stosunkowo jeszcze mniej; kilku panów z inteligencji, którym zamiary świeczników rady powiatowej co do przyszłych wyborów z gmin były znane, nie przybyło umyślnie. Zebrani wybrali delegatem do komitetu centralnego kniazia Romana Puzynę z Gwoździca. Wybór ten służy za wskazówkę, kogo ciż sami panowie, wzmocnieni uległymi sobie żywiołami, spróbują postawić w czerwcu jako kandydata na posła z mniejszych posiadłości, by mu zatwierdzenie komitetu centralnego uzyskać.

Kniaź Puzyna ubiega się o tę kandydaturę jawnie. Trudno zaprzeczyć, iż wśród innych okoliczności niż dzisiejsze zasługiwałby na nią, będąc wzorowym gospodarzem, prawym obywatelem i Polakiem, a nawet prawdziwym przyjacielem ludu ruskiego. Pomimo tylu jego zalet, byłoby przyjęcie jego kandydatury przez komitet powiatowy i centralny błędem fatalnym. Kniaź Puzyna nie posiada bowiem miru pomiędzy ludem, a nawet miasteczka położone na południowej stronie Prutu nie oddałyby mu swych głosów, bez wielkiego nacisku urzędowego. Upadłby zatem w walce z kandydatem komitetu ruskiego, ktokolwiek tym kandydatem będzie. Stronnictwo zachowawcze narzucające ludowi posłów, ściągnęłoby popierając p. Puzynę wszystkie słuszne gniewy, na jakie podobne usiłowania natrafiają, nie doznawszy natomiast pociechy zdobycia mandatu włościańskiego dla właściciela większej posiadłości.

Komitet powiatowy ruski, zebrawszy się w niedzielę w domu znanego dyrektora gimnazjalnego p. Biłousa, postawił ze swej strony kandydaturę p. Okuniewskiego, dr. praw kandydata adwokackiego w Stanisławowie, syna księdza z pod Jaworowa. Młody ten i energiczny zwolennik skrajniejszych zapatrywań, znany w Kosowie i w Kołomyi z mów na wiecach ludowych, uzyskał zatwierdzenie swej kandydatury głosami chłopów, sprowadzonych z okolicy swego urodzenia, podobno wbrew życzeniu tutejszej ruskiej inteligencji. Nieznany w północnych okolicach powiatu nie byłby on silnym kandydatem w obec więcej znanego i milej widzianego kandydata, aniżeli kniaź Puzyna, dla niego jednak będzie niebezpiecznym rywalem.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że pan radca Klusik, którego pewne stronnictwo kołomyjskie chciało kandydować z miasta, oświadczył stanowczo, iż kandydatury tej w obec postawienia p. Stanisława Szczepanowskiego nie pragnie i nie przyjmie.

* * *

Z Rudek piszą nam: Do komitetu przedwyborczego należy 35 członków, a mianowicie 9 włościan 3 właścicieli większych posiadłości, reszta inteligencji miejskiej i wiejskiej. Kandydatem naszym jest p. Albin Rajski.

* * *

Z Trembowli donoszą nam, że najpoważniejsze grono obywateli stawia z mniejszych posiadłości kandydaturę hr. Borkowskiego, który jako poseł do rady państwa dał się tak korzystnie poznać. Hr. Borkowski przyjmuje za zasadę postępowania program komitetu wiecu miast.

* * *

Z Podhajec otrzymujemy pismo z blisko setką podpisów, w którem obywatele tamtejsi oświadczają się za kandydaturą znanego i szanowanego powszechnie rejenta p. Borowskiego. Spodziewać się należy, że kandydatura ta z całą przychylnością zaaprobowaną zostanie.

* * *

Do *Nowej Reformy* donoszą:

Z Grybowa, że postawiono tam znaczną większością głosów kandydaturę p. Edmunda Klemensiewicza. W obec tego oświadczył dotychczasowy poseł p. Władysław Żuk Skarszewski, że w powiecie grybowskim kandydować nie będzie.

Z Limanowy donoszą, że postawiono tam kandydaturę p. Tadeusza Romera, przeciw której znaczna część obywateli stawia kandydaturę p. Struszkiewicza.

Z prowincji.

Nowy Sącz 21. maja. (*Otwarcie ogrodu kolejowego. — Ruch przedwyborczy*) Dnia 19. bm. odbyło się otwarcie ogrodu kolejowego na stacji kolei państwowej w miejscu, które to otwarcie, ze względów wielu jako niezwykłe, dokładnie opisać muszę. Otoż z powodu, że centrum miasteczka naszego leży jakie 3 klm. od stacji kolejowej, a tem samem od ogrodu oddalone, — komitet zajmujący się tą uroczystością, a wybrany z pomiędzy urzędników kolejowych różnej kategorji, wpadł na znakomitą myśl, aby dla wygody publiczności miastowej urządzić pociąg spacerowy, ma się rozumieć gratisowy. O godzinie 4. po południu tedy pociąg wspaniale udekorowany, złożony z dziesięciu wozów osobowych, przeważnie I. i II. klasy, a nawet z wozem salonowym i z jedną lorą otwartą dla muzyki, zajechał na przystanek osobowy, tuż pod samem centrum miasta. Przy każdym wozie pełnili funkcje konduktorów pp. urzędnicy, odznaczeni kokardami komitetu czerwono białemi. Po wprowadzeniu gości do ogrodu, każdy z panów komitetowych zajął się powierzonym sobie działem, starając się, by uczestnicy zabawy wynieśli jak najmilsze wrażenie. Gdy zapadł zmierzch, spalono ognie sztuczne, sporządzone przez emer. kapitana, p. Skwarczka, i przedstawiono dwa obrazy z żywych osób, a mianowicie „Losowanie“ i „Kuźnia“ Grottgera. Na zakończenie muzyka wraz z całem gronem pp. komitetowych odprowadziła zebranych w liczbie około dwu tysięcy do miasta, żegnając jak najserdeczniej. Za niemałą tę przyjemność należy się serdeczne uznanie naczelnikowi stacji, panu K., jako też sekretarzowi, panu M., którzy największe trudy około przyjęcia położyli.

Ruch przedwyborczy u nas daje już znaki życia i tak przy końcu tego tygodnia odbędzie się pierwsze przedwyborcze zgromadzenie w sali „Sokoła“.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. U cesarza na posłuchaniu byli d. 20. bm. poseł hr. Załuski i szambelan Michałowski. — Namiestnik hr. Badeni, powrócił wczoraj ze Stryja do Lwowa. — Namiestnikowa, Marja hr. Badeniowa, udała się do Karlsbadu, gdzie zabawi cztery tygodni.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Karol Nowosielski, pensjonowany koncepista dyrekcji skarbowej, przeżywszy lat 41 i Franciszka z Kaczorowskich Abtowa, wdowa po obywatelu m. Lwowa, przeżywszy lat 83.

Kalendarz. Czwartek (23.): Dezyderjusza B. Wschód słońca o godzinie 4. min. 19, zachód o godzinie 7. min. 35.

Zwłoki śp Alfreda Potockiego zabalsamowano i przeniesiono d. 21. bm., jak donoszą z Paryża, z pałacu Branickich przy ul. Penthièvre do kościoła św. Augustyna, gdzie odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem prócz rodziny, mnóstwa bawiących w Paryżu Polaków i niemal całego poselstwa austrjackiego, jawiło się wiele osób z arystokracji francuskiej i ze świata dyplomatycznego. Zwłoki złożono następnie w podziemiach aż do czasu załatwienia urzędowych formalności, poczem przywiezione zostaną do grobowca rodzinnego w Łańcucie.

Na pogrzeb śp. Alfreda hr. Potockiego w ocenieniu jego zasług dla kraju i dla miasta, którego zmarły zawsze czuł się obywatelem, zamierza Rada m. Lwowa wysłać deputację do Łańcuta.

Pogrzeb śp. Adama Bratkowskiego, znanego i ogólnie szanowanego obywatela miasta Lwowa, odbył się wczoraj przy niezwykle licznym udziale publiczności. Sp. Adam liczył lat 86 i należał do tych rękodzielników, których obecnie tylko z opowiadania znamy. Piechotą zwidził on główniejsze miasta europejskie, a że z tej wędrówki skorzystał niemało, najlepszym dowodem, iż zmarły był twórcą oświetlenia ulic naszego miasta. Najpierw na wezwanie gubernatora arcyksięcia Ferdynanda urządził oświetlenie ulic zapomocą kaganków olejnych, z biegiem czasu zaś zamienił je na naftowe, które nie o wiele różnią się od dzisiejszego gazu. Sp. Bratkowski wychował dzielnych synów, którzy wstępują w ślady ojca. Cześć pamięci zacnego mieszczanina lwowskiego!

Mianowania. Cesarz mianował zarządcę salinarnego w Wieliczce Maurycego Postla star. radcą galicyjskiej dyrekcji skarbowej, tudzież referentem dla spraw salinarnych i nadał opróżnioną przez to mianowanie posadę zarządcy salinarnego w Wieliczce radcy górniczemu Miszkemu.

Rewident rachunkowy Ignacy Kępiński, mianowany został radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

Rada szkolna kraj. zamianowała Franciszka Synowca, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Swilczy.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 23. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Przeprowadzenie wyboru komitetu zarządzającego miejskim zakładem sierót i komitetu gospodarczego dla zarządu zakładem św. Łazarza.

Z armji. W stan stałego spoczynku przeniesiony pułkownik Bogusław Merkl ze sztabu inżynierji. Kapitan II. klasy Jan Czernecki ze stanu stałej armji, otrzymał w uznaniu długoletniej i pożytecznej służby wojskowej krzyż zasługi. Starszym lekarzem mianowany elew II. klasy dr. Bronisław Obfidowicz przy równoczesnem przeniesieniu z krakowskiego szpitala garn. do takiegoż szpitala w Koszycach. Porucznik 6 pułku drag. bar. Maksymiljan Schnehen mianowany osobistym adjutantem komendanta 10. korpusu, fmp. hr. Reinländera.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 17·2°C., najwyższa + 22·5°C., najniższa + 9·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około + 20°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogoda.

Nadanie prezenty. Namiestnik nadał prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo w Horynce, ks. Janowi Przysłopskiemu, gr. kat. parochowi w Brunarach.

Namiestnik hr. K Badeni zwidził dnia 21. bm. zakład naukowo-wychowawczy w Bakowicach pod Chyrowem OO. Jezuitów, w którym obecnie przeszło 300 młodzieży nauki gimnazjalne pobiera. Namiestnik, powitany przez prowincjała ks. Mycielskiego i rektora ks. Jackowskiego, zwidził cały gmach, a następnie w towarzystwie inspektora krajowego dra Z. Samolewicza, zajętego właśnie lustracją tego zakładu, przysłuchiwał się nauce szkolnej przez trzy godziny. Po objedzie, do którego zasiadło liczne grono księży i osób, które specjalnie do Chyrowa przybyły, przysłuchiwał się p. namiestnik produkcjom muzycznym, wykonanym na podwórzu przez orkiestrę, złożoną z uczniów, poczem o godzinie 2. odbyła się tak zwana akademja czyli popis uczniów.

Hymn ludowy po rusku. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządziło reskryptem z dnia 13. kwietnia 1889 l. 1616, że na przyszłość hymn ludowy śpiewanym w języku ruskim ma być w przekładzie dokonanym przez ks. Bazylego Ilnickiego, dyrektora gimnazjum akademickiego we Lwowie. Tym samym reskryptem zakazało ministerstwo używania dotychczasowego przekładu Grzegorza Szankiewicza.

Bilety powrotne, zaprowadzone na kolei Karola Ludwika, nie upoważniały dotychczas do korzystania z pociągów kurjerskich, co dla podróżnych z wieloma niedogodnościami połączonem było. Aby więc tym niedogodnościom zapobiedz, zarządziła dyrekcja tejże kolei, że odtąd będzie można używać biletów powrotnych także do jazdy pociągami kurjerskiemi, jednakże tylko z powrotem. Za używanie pociągów kurjerskich uiszczać się będzie dopłata obliczona od całej różnicy między biletami zwykłemi dla pociągu kurjerskiego a biletami powrotnemi.

Samobójstwo popełnił w Czerniowcach Leon Sas Terlecki, świeżo uwolniony z więzienia, w którem za zbrodnię stanu odsiedział półtoraroczną karę. Brak środków do życia, lub jak utrzymują inni, obawa przed dalszem śledztwem, które znów o zbrodnię stanu miano wdrożyć przeciw niemu, miały go skłonić, iż targnął się na własne życie

Wypadek śmierci. Wczoraj rano o godzinie 6 znaleziono zwłoki Barbary Koper, wdowy po robotniku, liczącej lat 64, pod kościółkiem świętego Jana na Starym rynku w postawie siedzącej, opartej o mur. Lekarz miejski dr. Wiktor opatrzywszy zwłoki na miejscu, orzekł, że śmierć nastąpiła na kilka godzin przed tem, skutkiem wybuchu krwi. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala, w którym biedaczka ta, jako chorowita często szukała pomocy, a z którego jako nieuleczalna onegdaj została wydaloną.

Komisja reambulaoyjna w sprawie projektu ubezpieczenia brzegu rzeki Biała w km. 33$^1/_8$ linji kolei państwowej Tarnów-Leluchów odbędzie się dnia 14. czerwca br. i zbierze się w tym celu o godzinie 11. rano na dworcu w Gromniku.

Ks. czarnogórski w rozmowie z pewnym wiedeńskim dziennikarzem, zapytany co do pogłosek o związku jego najmłodszej córki Heleny z carewiczem, niemal ze skromności zarumienił się i odpowiedział: „Ach panie! Nie wspominaj mi nawet o tem. Między cesarzem jednego z najpotężniejszych a największego w świecie mocarstwa, a najmniejszym panującym w Europie jest przestrzeń, której nic zapełnić nie zdoła.“ Co przecież nie przeszkadza, aby w Cetynji inne zupełnie przeważało zdanie. Tam bowiem wśród piękności natury i życia patrjarchalnego przypuszczają, że wzajemny pociąg i uczucie zapełnić mogą każdą przestrzeń, a interes polityczny każdą przepaść. Książę w dalszej rozmowie rzekł, iż obecnym będzie w Petersburgu przy uroczystościach na cześć szacha; poczem przybędzie z córkami na kilka dni do Wiednia, a następnie sam uda się na wystawę do „kochanego Paryża“.

Znaczny zapis. W r. z. zmarł w Petersburgu adwokat śp. Michał Chodorowski, który w testamencie z r. 1886 zapisał 15.000 rs. na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i 10.000 rs. na takież Towarzystwo w Lublinie. Warunki zatwierdzonego w d. 26 stycznia r. z. zapisu, zastrzegają, iż do 15.000 rs., przeznaczonych Towarzystwu w Warszawie, mają być doliczone 2000 rs., ofiarowane jeszcze w r. 1882; z procentów ma być 200 rs. dopisywane na kapitał, z pozostałych zaś procentów wyznaczane stypendja po 150 do 300 rs. dla uczennic gimnazjów szkół prywatnych w Warszawie.

Stypendja będą wyznaczane przez Tow. dobrocz. z pierwszeństwem dla kandydatek, poleconych przez powieściopisarkę Helenę Janinę z Boguskich Hajotę-Rogozińską.

Z procentów zaś od kapitału dla Lublina również mają być odpisywane 200 rs. na kapitał, reszta na stypendja lubelskie.

Wykonawcą testamentu jest Włodzimierz Spasowicz.

Strejk w Westfalji. Według doniesienia reńsko-westfalskiej gazety wynosiła d. 21. bm. liczba pracujących górników 73 995. W rewirze dortmundzkim pracują w 26 szybach. Niektórzy bastujący mylnie tłumaczą sobie uchwały zgromadzenia bochumskiego i żądają ośmio-godzinnej pracy w szybach, licząc w to czas spuszczania się do szybu i jazdę w górę, tudzież podwyższenia płacy. Celem objaśnienia górników zwołano zgromadzenie robotników dortmundzkiego rewiru.

Szach perski przybył do Moskwy dnia 21 bm. w południe. Na dworcu witali go gubernator i jeneralicja, oraz naczelnicy władz. Udał się do zamku, gdzie gubernator wydał na cześć jego obiad. Wieczorem odbyło się w teatrze przedstawienie galowe z baletem.

Czego to dowodzi? *Nordd. Allg. Ztg* skarży się, że zarząd wystawy berlińskiej o zabezpieczeniach robotnika od kalectwa jest niegrzecznym dla sprawozdawców dziennikarskich. Tymczasem zarząd wystawy paryskiej odznacza się uprzejmością dla tychże i wszystkim zagranicznym korespondentom ułatwia ich trudne zadanie. Gazeta półurzędowa nie spostrzegła, że porównaniem tem zganiła i siebie i własne społeczeństwo i społeczeństwa tegoż wychowawcę, księcia Bismarka. Zestawienie to bowiem dowodzi, że „naród filozofów“, który wszystkim narodom chce narzucać swoją kulturę, sam dużo jeszcze ma w swem łonie barbarzyńskich skamieniałości.

Polityka w teatrze. Z Londynu donoszą dnia 9. bm., iż w królewskim teatrze w Cork wystawiono sztukę, osnutą na tle politycznem, pt. „The Fenian“, napisaną przez niejakiego O'Grady. Autor, który sam w głównej roli wystąpił, w jednej ze scen pojawia się jako wódz oddziału Fenjan, oprowadzając go dokoła przy dźwiękach narodowego hymnu „God save Ireland“. Na widok tego pochodu pewien oficer, Anglik, siedzący w loży, zaczął sykać. O'Grady poskoczył natychmiast ku rampie, aby zobaczyć śmiałka, który śmiał sykać wobec irlandzkiego narodowego hymnu, a spostrzegłszy go, z dobytym z pochwy teatralnym mieczem, rzucił się ku oficerowi. Szczęściem na czas jeszcze przybyła policja, która oficera angielskiego na świeże powietrze wyprosiła.

Francuzi dziwne mają wyobrażenie o naszej kieszeni. Coquelin młodszy (cadet) występował na balu artystów paryskich jako dyrektor orkiestry i pod jego maską zbierał huczne oklaski. *Figaro*, chcąc mu zapewnić jeszcze większy rozgłos, umieszcza depeszę z Warszawy, w której niejaki „Blochtowski“ ofiaruje Coquelinowi rs 2.000, byle przyjechał do Warszawy i powtórzył swój występ. Nie znają widocznie pp. redaktorzy z *Figara* ani etymologji polskich nazwisk, ani naszych stosunków ekonomicznych. Pokazuje się to z powyższego fakciku.

Do afery ks. Sułkowskiego. Inspektor prywatnego zakładu leczniczego w Döblingu, Weitschacher, został uwięziony, jako silnie poszlakowany, że wiedział o zamiarze ucieczki księcia a nie doniósł o tem dyrekcji zakładu. Weitschacher był zajęty we wspomnianym zakładzie przez lat 17.

Niepokojące odkrycie. Niejaki Noel, zamieszkały w gminie Gravieres w okolicach Largentiere, dnia 4. bm. spostrzegł na polach swoich sterczący z ziemi sporych rozmiarów kamień, który i barwą i kształtem różnił się zupełnie od innych. Zaciekawiony, jął przyglądać się bryle, wreszcie rzucił nią o sąsiednią skałę i oto przekonał się, iż dźwięk wydaje metaliczny. Nie umiejąc sobie samemu zdać sprawy z tego, co miał w ręku, Noel kamień zaniósł do Vans, gdzie miejscowy jubiler oświadczył mu, iż minerał jest bryłą rodzimego złota, ważącą 500 gramów, za którą ofiarował mu 1500 franków. Łatwo sobie wyobrazić, jak wypadek powyższy zaniepokoił ludność miejscową. Wielu już rozpoczęło poszukiwania i podobno pewien szczęśliwiec uzbierał już przeszło kilogram kamyków, podobnych do znalezionego przez Noela.

Także sposób. Niejaki Henry, skazany za dwużeństwo na dwa lata więzienia, odbywszy karę w Clairvoux, w tych dniach został uwolniony. Oczywiście, ani pierwsza, ani druga z żon jego nie czekały go u wyjścia z więzienia. Henry wszakże pragnął koniecznie zobaczyć się z Karoliną X., drugą z rzędu i oto na jaki zdobył się sposób, aby się o adresie jej dowiedzieć. Do wszystkich członków jej rodziny, po całej Francji rozrzuconych, wysłał telegramy, donoszące im o śmierci Karoliny i zapraszające na pogrzeb. Krewni zjechali się do mieszkania wrzekomo zmarłej i zastali ją w najlepszem zdrowiu, Henry zaś, który przybycie ich na dworcach śledził, z łatwością tym sposobem dowiedział się o potrzebnym mu adresie. Nie obliczył jednak wszystkiego, dał się poznać, i cała rodzina żony tejy rzuciła się na niego i po wielu szturchańcach odprowadziła go na policję, gdzie go przytrzymano do dalszego rozporządzenia.

Przedwyborczy komitet miejski odbył onegdaj posiedzenie, które zagaił prezydent p. Mochnacki. Następnie komitet ten ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Michała Michalskiego; urząd sekretarzy spełniali pp. dr. Krosiński i Sklepiński. Po przemówieniu wstępnem dra Goldmana, komitet przez głosowanie oświadczył swą solidarność z komitetem wiecu miast i na zjazd delegatów wysłał pp. dra Bernarda Goldmana i Michała Michalskiego.

Figle p. Ochrymowicza. Z Drohobycza donoszą nam, że na wezwanie komitetu centralnego zwołał p. Błażowski komitet przedwyborczy, który delegatem do Lwowa wybrał dr. Fruchtmanna. Wybór ten niepodobał się widocznie p. Ochrymowiczowi, który zapowiedział, że zrobi sobie osobny komitet i wyszle osobnego kandydata.

Być może, że przyjedzie tedy dziś dwóch delegatów, legalny dr. Fruchtmann i samozwańczy p. Ochrymowicza, albo — że nie przybędzie żaden.

Ze sfer teatralnych. Pan Glikson, dyrektor teatru krakowskiego, opuścił onegdaj nasze miasto po kilkndniowym pobycie. P. Glikson, dbały o dobro i rozwój sceny pieczy swej powierzonej, poświęcił czas pobytu swego we Lwowie na starania około wzmocnienia sił personalu krakowskiego. Niestety — inaczej bowiem my, Lwowianie, powiedzieć nie możemy — usiłowania te dyrektora teatru krakowskiego uwieńczył pomyślny rezultat, gdyż zabierze nam najcenniejsze siły naszej sceny. Dla Krakowa zaangażował obecnie p. Glikson: państwo Żelazowskich, pannę Pysznik i pp. Frenkla i Ruszkowskiego. Kraków może się cieszyć!... lecz co powie Lwów?... Chyba nie będzie wdzięczny tutejszemu przedsiębiorstwu!

Fundacja dla muzeum w Rapperswyll. Od hr. Witolda Wolańskiego otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Sp. Karol Belina Brzozowski, rozporządzeniem ostatniej woli przeznaczył 20.000 fr. na różne dobroczynne cele a między temi 4000 fr. na własność muzeum polskiego w Rapperswyllu. W testamencie powiedziano atoli: „Legaty te jednak wtedy dopiero będą mogły wejść w życie, gdy koszta spadkowe, połączone z przeniesieniem kamienicy w dożywotnie posiadanie Józefa Kowalskiego, z procentów tego kapitału 20.000 fr całkowicie pokrytemi zostaną!“

W obec tego nie może być mowy o natychmiastowem podniesieniu legatu dla muzeum polskiego w Rapperswyllu przez śp. Karola B. przeznaczonego, o co usilnie jako wykonawca ostatniej woli się starałem. Z uwagi na liczne wezwania pisemne osobiste, a nawet kilka razy dziennikami, bym się starał, ażeby pomienione 4000 fr. muzeum polskie w Rapperswyllu jak najspieszniej otrzymało, podaję powyżej przytoczony dosłowny ustęp testamentu śp. Karola Beliny Brzozowskiego do wiadomości ogółu, z zapewnieniem, iż w swoim czasie dołożę starań, by legat ów jaknajspieszniej wypłacony został.

Okradziony! Do menażerji bawiącej od kilku dni ściągają się tłumy publiczności i kieszonkowych „operatorów.“ Jeden z ajentów policyjnych wybrał się na łowy z tym przedewszystkiem skutkiem — iż skradziono mu zegarek.

Wypadek. Michał Wojtyszyn, woźnica, jadąc szybko i nieostrożnie ul. Gródecką potrącił dyszlem tak silnie Katarzynę Śliwińską, iż ta wpadła pod konie i odniosła znaczne uszkodzenia cielesne.

Przez okno dostał się onegdaj w nocy niewiadomy sprawca do pomieszkania parterowego kupca Isaaka Rubina, przy ul. Słonecznej l. 3 i po rozbiciu szafy zabrał suknie tamże się znajdujące wartości około 80 zł.

Wypadek przy budowie nowej kamienicy pod l. 9 A, ul. Zimorowicza wydarzył się onegdaj rano przed godziną 8. Zawaliło się prowizoryczne zewnętrzne rusztowanie, przez murarzy wadliwie postawione, w chwili, gdy ci sami murarze Michał Krzanowski i Józef Spätman, tudzież zarobnice Julja Kopecka i Klementyna Makarewicz, znajdowały się na niem. Kopecka, rodem z Radomyśla, licząca lat 27, stanu wolnego, upadłszy na podwórze uległa ciężkiemu skaleczeniu głowy i prawej nogi, jej towarzyszka zaś odniosła tylko mocne stłuczenie na ciele. Krzanowski

uchwycił się w krytycznej chwili sztaby ganku i zawisł w powietrzu, poczem mu drabinę przystawiono, a Spätman upadł na kupę piasku i wyszedł z wypadku tego bez szwanku. Wspomniane dwie zarobnice odstawiono do głównego szpitala i wdrożono śledztwo przeciw kierownikowi tej budowy.

Lord major londyński należy obecnie do najbardziej podejmowanych gości w Paryżu. Przybył on tam celem zwiedzenia wystawy w towarzystwie dwóch alder-manów i sekretarza; prócz tego przywiózł olbrzymi orszak lokajów, w sutą przyzdobionych liberję. Paryż chciał uroczyście powitać głowę angielskiej stolicy; obowiązek ten polecono spełnić merowi 10. cyrkułu, w którym leży dworzec kolei północnej. W naznaczonej godzinie p. Devismes, mer, przepasany nowiuteńką trójbarwną szarfą, udał się na dworzec w otoczeniu swoich adjunktów. Przybył pociąg, zrobiło się tłumno; z wagonów pierwszej klasy wysiadło czterech niepozornych jegomościów, którzy szybko wyszli na ulicę i fiakrami pojechali do Grand-Hotelu. Był to właśnie lord-major i jego towarzysze. Później wyśledził p. Devismes, ujrzawszy te wspaniałe i wypasione postacie, chciał powitać ich uroczystą przemową. Dopiero bliższe poinformowanie się przekonało go o strasznej pomyłce. W ten sposób lord-major nie został uroczyście przywitanym w Paryżu, a p. Devismes już na dni tylko liczy swe urzędowanie, grozi mu bowiem dymisja.

Szczególny wykręt. W tych dniach w wiosce Carbonnel, w okolicach Rodez (Francja), 17-letni chłopak nazwiskiem Albanque, zazdroszcząc dwom swoim siostrom, 14 to i 16 letniej dziewczynom, względów rodziców, zranił je czterema strzałami z rewolweru. Że jednak dziewczęta żyły jeszcze, rzucił się na nie z motyką i dobił je. Stawiony przed sądem zbrodniarz tłumaczył się, że zranił siostry niechcący, a dopiero na widok męczarni, jakie cierpiały, uważał za stosowne pozbawić ich życia.

Tenor w opałach. W obec dzisiejszych ciężkich stosunków i tenorom czasem nie najlepiej się dzieje. Oto jeden z głośniejszych śpiewaków wiedeńskich, goniąc za sławą i oklaskami, zapomniał o terminie wypłaty pewnego długu i o zapominał systematycznie mimo dopominań się kilkakrotnych wierzyciela. Ten ostatni, zniecierpliwiony, oddał sprawę do sądu, zyskał wyrok i pewnego pięknego poranku, kiedy tenor, leżąc jeszcze w łóżku, marzył o nowych laurach, znalazł się u niego w mieszkaniu, w towarzystwie komornika. Rozpoczęto operację zajmowania rzeczy od pięknego fortepianu. Artysta jednak wystąpił z protestem i na zasadzie, że fortepian jest mu do zarobkowania niezbędnie potrzebny, zażądał wyłączenia go. Sprawę wytoczono przed sądem: — Jakie usługi oddaje panu fortepian? — zapytał sędzia śpiewaka. — Potrzebuję go do akompanjamentu — była odpowiedź. — Czy pan przy fortepianie ćwiczy się w śpiewie? — pytał sędzia dalej. — Bynajmniej — odrzekł dotknięty artysta — śpiewam wprost z nut, fortepianu potrzebuję tylko do akompanjamentu. — A grywa pan jeszcze na innych instrumentach? — Oczywiście — odparł zadowolony z siebie tenor — odebrałem staranne wychowanie, grywam na skrzypcach, flecie i gitarze. — A więc — zadecydował sędzia — do śpiewu pan może sobie akompanjować na gitarze — i fortepianu z pod zajęcia nie wyłączył.

Także obliczenie. [illegible] się ktoś, co nie mając nic lepszego do roboty, zajął się obliczeniem słów, wymówionych przy otwarciu wystawy paryskiej. [illegible] sprawdziła tylko 118,262 obecnych uroczystości. Przyjmując tedy, że człowiek na minutę [illegible] wymówić 225 słów mówiąc szybko, a 143 w zwykłem tempie rozmowy, rachmistrz pewien obliczył, jako wymówiono w danym czasie 121,217,883,320 wyrazów.

Zabawa ogrodowa Towarzystwa drukarzy lwowskich „Ognisko" ze współudziałem Towarzystwa śpiewackiego „Echo", w naderurozmaiconym programem, odbędzie się w niedzielę d. 26. bm. Muzyka 95 pp. — Początek o godz. 4. popołudniu.

Festyn „Sokoła." Komitet urządzający zajął się bardzo gorliwie uświetnieniem projektowanego na niedzielę 2. czerwca festynu. Będą więc huśtawki, kładki, strzelania z łuków, flobertów a nadto rozmaite zabawy dla dzieci. Loterja fantowa tegoroczna bardzo piękna — będzie niewątpliwie jednym z najbardziej ponętnych punktów programu — i stanowczo twierdzimy, że festyn wypadnie bardzo pięknie.

Kasyno wojskowe urządza następujące wycieczki: 29. maja i 27. lipca do Brzuchowic, 8. czerwca do Zimnejwody, 19. czerwca, 13. lipca i 17. sierpnia do Kortumówki (strażnica wojskowa). Tylko zaproszeni goście biorą udział w tych wycieczkach. Lista zaproszeń otwarta.

Bliższych szczegółów udziela zarząd kasyna wojskowego.

Z wieży Eiffel.

Dopiero w półtora tygodnia po inauguracji wystawy, zdobyto się na otwarcie dla publiczności dostępu na wieżę i to z następującemi restrykcjami. *Primo*, windy mechaniczne jeszcze nie działają, a więc trzeba się drapać po schodach piechotą. *Secundo*, dostęp dozwolony tylko na drugą platformę.

Jest to ogromna różnica.

Zamiast 300 metrów, drugie piętro znajduje się zaledwo na wysokości 118 metrów. Co stanowi wysokość względnie zwykłą.

* * *

Wchodzimy przez „prawą nogę" wieży od strony Sekwany.

U stóp jej ustawiono rodzaj kajuty, czy domku drewnianego, gdzie w kasie za 2 franki otrzymuje się *ticket*, dający prawo, wstępu na pierwszą platformę. Była godz. 2. po południu. Na wystawie znajdowało się stosunkowo niezbyt wiele osób i u „prawej nogi" kolosa, tłum się nie tłoczył... bynajmniej. Razem ze mną weszli, jakiś Anglik, suchy, długi o rudych bakenbardach i dwie Paryżanki, uśmiechnięte, pulchne, gadatliwe...

Weszliśmy do wnętrza „nogi", bileterzy ostemplowali nasze *tickety*.

Podróż się zaczęła... Proszę mi jej nie zazdrościć. Uf!... Trzysta pięćdziesiąt ośm schodów, podług mojego obliczenia, lub przynajmniej trzysta czterdzieści pięć, jak mnie z urzędowego źródła zapewnił stojący na platformie bileter, w każdym razie to coś znaczy. To też nawet Anglikowi pod koniec tej podróży zaczął się kroplić pot na czole a dwie małe Paryżanki, śmiejąc się jak szalone, usiadły w połowie drogi na schodach i zaczęły w najlepsze zajadać jakieś ciastka... widocznie dla nabrania sił.

Schody są drewniane, w żelaznej nawie. Idą one linją wężykowatą, kapryśnie łamaną, przerywaną małemi platformami, pośród plątaniny żelaznych kratowic, pochylonych w różnych kierunkach. Robi to wszystko wrażenie potężnej, fantastycznej klatki żelaznej.

W głębi tej klatki rysują się dwie długie linje, niby prostopadłe szyny, po których za dni kilka lub kilkanaście pomkną małe wagoniki windy mechanicznej...

* * *

Jesteśmy wreszcie na pierwszej platformie.

Potrzeba chwili czasu, ażeby uporządkować wrażenia, rozejrzeć się, wybrnąć z labiryntu kratowic i zrozumieć, gdzie się znajdujemy.

Pierwsze piętro wieży stanowi czworoboczną platformę z wielkim otworem w środku. Platforma ma zapewne około 8 lub 9 metrów szerokości, a każdy z 4 jej boków mierzy trzydzieści kilka metrów długości. Dokoła biegnie galerja w niskim parapecie. Tutaj przechadza się publiczność i ztąd podziwia rozścielający się na dole widok. Tu znajdujemy biura wynajmu lornetek i perspektyw...

Kilka schodów prowadzi na podwyższenie, zajmujące resztę platformy. Na tem podwyższeniu znajdują się cztery restauracje, niewielkie domki parterowe o dość prostej ornamentacji. Każda restauracja zajmuje jedną stronę czworoboku. Od strony ich zewnętrznej, mieszczą się tarasy czy werendy, z których przy *bocku* piwa, lub kieliszku koniaku można obrzucać wzrokiem Paryż i okolicę.

Jadłodajnie mają posiadać charakter międzynarodowy.

Od strony Sekwany jest już w zupełnym ruchu piwiarnia lotaryńska. Usługujące dziewczęta w barwnych gorsetach i wielkich motylowatych czepcach lotaryńskich wieśniaczek, nie mogą nadążyć z obsługą tłumu. Ceny, wypisane na wielkich tablicach wewnątrz restauracji i na zewnętrznych ścianach domku, nie są zbyt przerażające; nie przechodzą zwykłych cen bulwarowej kawiarni.

Na prawo otwarto również *bar* anglo-amerykański, w którym jednak garsoni, bardzo *correct*, oczekują naprożno gości... Tych ostatnich odstrasza, jak dotąd, brak cennika, wywieszonego na zewnątrz i wynikająca ztąd obawa... obdarcia żywcem ze skóry. Na lewo restauracja rosyjska z wielkim orłem na froncie, dopiero się urządza. Wreszcie jadłodajnia francuska, położona od strony pałacu centralnego, zupełnie zamknięta.

W rogach platformy, pomiędzy restauracjami, znajdują się instalacje wind, kasy, gdzie można brać bilety na wyższe piętra i wejścia na schody. Przebiega się platformę w różnych kierunkach, zagląda się do wnętrza otworu wewnętrznego, który robi wrażenie ogromnej studni, wreszcie z galerji zewnętrznej przyglądamy się Paryżowi.

Dzień jest mglisty, niebo chmurne. Mgła zasnuwa horyzont i nie pozwala podziwiać szczegółów obrazu.

Wchodzenie na drugie piętro trwa krócej, jest jednakowoż może uciążliwsze, niż wejście na pierwszą platformę.

Prowadzi tu, w każdej z czterech odnóg wieży, pięć piętr żelaznych schodów kręconych, połączonych ze sobą poprzecznemi platformami i schodkami. Naliczyłem ogółem trzysta kilkanaście schodów. Razem z pierwszem piętrem stanowi to około siedmiuset przebytych stopni.

* * *

Oto i druga platforma.

Panuje tu jeszcze zupełny chaos i nieporządek... Pracują gorączkowo około zaprowadzenia telefonu, który pozwoli porozumiewać się ze sobą służbie różnych piętr i regulować napływ zwidzających...

W lewym rogu od strony Sekwany wznosi się budynek, mieszczący... drukarnię *Figara*.

Maszyna Marononi'ego w oczach publiczności bije specjalną edycję *Figara*, edycję „powietrzną", skrupulatnie rozchwytywaną na całej wystawie.

Obok mieścić się będzie „piekarnia wiedeńska."

A widok?...

Pomimo mgły, która nas dzisiaj tak uparcie prześladuje, widok jest imponujący... Paryż olbrzym, skarlały, w tej chwili, w naszych oczach, rozłożył się u stóp wieży, rozparł o zieleniejące wzgórze i o błękitny horyzont. Z dołu dochodzi daleki, potężny gwar miasta...

Nader ciekawym jest efekt zmniejszania się, przedmiotów, gmachów i postaci ludzkich... Przed chwilą z pierwszej platformy wszystko zdawało się znacznie mniejszem, jak gdyby widziane przez odwrotną stronę lornetki. Teraz skarlało zupełnie.

Przyglądam się najbliższemu otoczeniu wieży, gmachom wystawy, stacji kolei obwodowej i Sekwanie.

Oryginalny efekt!... W moich oczach wielkie pałace to niby małe domki; mniejsze pawilony — to budki z kart; kopuły, bańki; schody, drabinki, kolosalne posągi olbrzymie pośród skwerów drobiażdżki toaletowe; pociąg kolei żelaznej i statki parowe na Sekwanie, niby te zabawki, które dzieci puszczają na stole albo na miednicy... Pokryte białemi serwetami okrągłe stoliki przed restauracjami, robią na mnie wrażenie talerzy czy spodeczków... A ludzie to niby mrówki, ruchliwe, spieszące w różnych kierunkach, odbijające się czarnemi sylwetkami na żółtawem tle piasku, ścieżek i alei...

Z dumą podnoszę głowę do góry; te mrówki wzniosły ów kolos żelazny, którego wierzchołek biegnie wysoko, wysoko po nad moją głową...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach Suppego; w piątek po raz pierwszy „Podróż do Sumatry", komedja w 4 aktach Mamrotha i Weissa; w sobotę po raz trzeci „Gonitwa za szczęściem", operetka Suppego.

Program posiedzenia publicznego Akademji umiejętności odbyć się mającego d. 28. bm. o godz. 12. w południe:

1. Zagajenie posiedzenia w imieniu J. C. W. arcyksięcia protektora przez JE. namiestnika hr. Badeniego.
2. Odpowiedź prezesa Akademji dr. Majera.
3. Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademji umiejętności przez sekretarza jeneralnego St. Tarnowskiego.
4. „Filozofja na dworze Medyceuszów." Odczyt X. prof. Stefana Pawlickiego.
5. Ogłoszenie nazwisk kandydatów przedstawionych przez wydziały na członków Akademji.
6. Ogłoszenie przyznanych nagród i nowych konkursów.

W Krakowie 18. maja 1889.

Dr. St. Tarnowski,
sekretarz jeneralny Akademji.

Bilety wstępu będą wydawane w biurze Akademji od godz. 11. do 1. w d. 23, 24. i 25. bm.

Przegląd polityczny.

* Narady w łonie rządu w sprawie objęcia pod zarząd skarbu austrjackiej sieci kolei lwowsko-czerniowieckiej, postąpiło już daleko, iż, jak donosi *Presse*, już w dniach najbliższych będzie mógł być wręczonym radzie nadzorczej towarzystwa tejże kolei odnośny reskrypt. Objęcie pod zarząd skarbu nastąpi na podstawie ustawy z r. 1877 i to prawdopodobnie już z dniem 1. lipca b. r.

* Redaktor *Paris* rozmawiał w tych dniach z dyrektorem wystawy Bergerem, w kwestji agitacji restauratorów i przedsiębiorców teatralnych przeciw otwieraniu wystawy wieczorem. Berger oświadczył, iż wystawa jako dzieło pokoju ma znaczenie międzynarodowe, przyczem pośrednio lub bezpośrednio winna popierać interes Paryża. Pierwszą część swego zadania spełniła, gdyż spowodowała pewne uspokojenie w dziedzinie polityki wewnętrznej. Co do drugiego punktu nie może być i mowy o właścicielach hoteli i przedsiębiorcach, którzy wynajmują co chcą i po cenach, jakie chcą sami. Co się tyczy komunikacji, przyznaje Berger, iż istnieją pewne braki. Co się tyczy teatrów i restauracyj, to jednym i drugim przedsiębiorcom proponował Berger, jeszcze przed dwoma laty, by wyzyskali teren wystawowy. Odmówili. Dyrektorowie teatru nie czynią nic takiego, by zwabić publiczność. Grają stare sztuki z aktorami, których prowincja zna już oddawna. Czy możliwem jest zamknięcie wystawy wieczorem? Czyż właśnie wieczorem nie bywają największe tłumy na wystawie? Wystawa przyniesie wszystkim korzyść z czasem, byleby tylko przedsiębiorcy nie zrażali publiczności wygórowanemi cenami, co obecnie ma miejsce.

* *France*, która dotychczas zajmowała się bezustannie sprawą Boulangera, cofnęła w ostatnich czasach część swego programu jako przestarzałą i przyrzeka popierać przy wyborach tylko takich kandydatów, którzy prócz rewizji i konstytuanty oświadczą się również jako zdecydowani republikanie.

* *Estafette*, organ Ferry'ego zamieszcza artykuł wstępny, wymierzony przeciw socjalistom, którzy odrzucając dobrodziejstwa rewolucji, poświęcić są gotowi niezależność jednostek absolutyzmowi klasowemu. Dlatego też radykał Lyonnais idzie ręka w rękę z robotnikiem Camelinatem i ultramontanem hrabią de Mun. Byłoby wszakże hańbą, gdyby usiłowania całego stulecia wymierzone celem oswobodzenia pracy, skierowały się ku upokorzeniu rewolucji i jej rezultatów. Minister spraw zewnętrznych nie zapoznaje zapewne punktu widzenia i zasad pewnych organizatorów konferencji berneńskiej. Francja będzie na niej reprezentowaną, ale jej przedstawiciele nie otrzymają mandatu po to, by wraz z hrabią de Mun, z księciem Liechtensteinem i z panem Decurtiusem, z wszystkimi szefami międzynarodowego klerykalizmu podpisać akt potępienia wielkiej rewolucji.

(Telegram z innych pism.)

Wiedeń 21. maja. Dzień pogrzebu hr. Alfreda Potockiego jeszcze ostatecznie nieoznaczony. Prawdopodobnie jednak odbędzie się w Łańcucie dnia 5. czerwca

Cesarz ponownie zwidził wczoraj po południu pracownię Ajdukiewicza i zakupił dla cesarzowej drugą reprodukcję portretu arcyksięcia Rudolfa. Cesarz obiecał pozować do konnego portretu własnego, który Ajdukiewicz wykona i zezwolił, aby artysta towarzyszył mu przy tegorocznych manewrach dla studjowania monarchy na koniu. *(Cz.)*

Bruksela 20. maja. W procesie anarchistycznym w Mons odstąpił jeneralny adwokat od głównego punktu oskarżenia, t. j. od zarzutu spiskowania przeciw bezpieczeństwu państwowemu. Powodem tego kroku było przeświadczenie, iż przy wszystkich przypadkach, na których oparł rozmaite części oskarżenia, czynnym był Pourbair, jako ajent prowokacyjny; Paweł Janson zauważył, że przysięgli postarają się o usunięcie reszty punktów oskarżenia. (*N. fr. Presse*).

Król Humbert w Berlinie.

Berlin 22. maja. Zdziwienie pewne wywołał fakt, że cesarz Wilhelm na dworcu zbliżył się do deputowanych miejskich, pomiędzy którymi był Forkenbeck, chwaląc nadzwyczajnie udekorowanie miasta. Królowi Humbertowi przedstawił cesarz deputację osobiście. Na powitalną przemowę Forkenbecka odpowiedział król Humbert „beaucoup de graces" i uścisnął mu dłoń.

Po południu był król Humbert u grobu Wilhelma I. i złożył piękny wieniec.

Wieczorem odbył się wielki objad galowy na 140 osób, wśród których byli dyplomaci i jeneralicja.

Na wczoraj zawieszono dworską żałobę. Rozmowa toczyła się w języku francuskim.

Berlin 22. maja. Podczas jazdy monarchów do Charlottenburga sześciokonnym powozem, spłoszył się nagle jeden z koni. Cesarz Wilhelm i król Humbert przesiedli się do powozu księcia Henryka i tak dojechali do zamku.

Londyn 22 maja. *Standard* podnosi niezwykły zapał, z jakim króla włoskiego w Niemczech przyjęto. Nowe to potwierdzenie potrójnego przymierza, powita naród angielski z zadowoleniem, widzi on w niem najlepszą rękojmię pokoju i poręczenie, że fundamentalne interesa Europy wyjdą z każdej próby ogniowej bez szwanku.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kossów 21. maja. Na odbytem wczoraj posiedzeniu postawił tutejszy komitet przedwyborczy kandydaturę notarjusza dra Wursta. jednogłośnie, a na delegata na zjazd we Lwowie wybrano kanonika Moszorę z Kut.

Podwołoczyska 21. maja. Komitet przedwyborczy dla wyboru posła do Sejmu z kurji gmin wiejskich powiatu skałackiego postawił kandydaturę hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

Wiedeń 22. maja. Dziś znowu skazano 20 uczestników strejku tramwajowego na kary więzienia.

Praga 22. maja. W kilku miejscowościach wybuchł strejk robotników przędzalni lnu.

Tryest 22. maja. Smolka wyjechał z Pola do Lwowa. Sędziwy prezydent był przy sposobności tutejszych uroczystości przedmiotem licznych a najserdeczniejszych owacyj.

Berlin 22. maja. Według *Krz. Ztg.* w Dortmund wybuchnie znów zmowa, ponieważ nie dotrzymano robotnikom warunków. W Zwickau proklamowano oficjalnie strejk.

Ratyzbona 22. maja. Papież wystosował pismo do biskupów bawarskich, w którem poddaje krytyce odpowiedź rządu na ich memorjał. Szczególniej boleje Ojciec św., że zakonom odjęto możność powrotu.

Paryż 22. maja. Z powodu polemiki dziennikarskiej odbył się pojedynek pomiędzy byłym ministrem Locroy i republikańskim deputowanym Delabarge. Pierwszy ranny w ramię.

Bruksela 22. maja. Wybuch częściowej zmowy wywołał wielkie wrażenie, obawiają się bowiem, że ruch ten znacznie się rozszerzy.

Rzym 22. maja. Wczoraj w izbie odegrała się urzędowa komedja wdzięczności oficjalnej Italji dla Niemiec za gościnne przyjęcie króla.

Bukareszt 22. maja Książę Ferdynand Hohenzollern zajął uroczyście miejsce w senacie. Przed księciem przybyła królowa i zajęła swe miejsce, naprzeciw którego była trybuna dyplomatów. Prezydent jenerał Florescu powitał księcia mową, którą zakończył słowy: „Niechaj żyje król, królowa, książę." Książę odpowiedział przemową, którą przyjęto oklaskami.

Sesja ma potrwać tylko 14 dni.

Londyn 22. maja Skutkiem zderzenia się parowców German Emperor i Beresford na kanale oba statki wraz z 40 ludźmi poszły pod wodę.

Nowy Jork 22. maja. Wczoraj zakończył się turniej szachowy. Pierwszą nagrodę wziął Tschigorin, drugą Weiss z Wiednia.

Wiedeń 22. maja. Na kolejach państwowych tytułem próby wprowadzono porto kolejowe.

Kredyty 307.50.

Wiedeń 22. maja. Państwowa rada kolejowa uchwaliła rezolucję, zalecającą rządowi wniosek polskich członków, uczyniony na zeszłorocznej sesji jesiennej, w sprawie obniżenia taryfy dla transportów spirytusu. Nowy wniosek tych samych członków, wzywający rząd do objęcia w zarząd t. zw. nowej sieci kolei Karola Ludwika, a mianowicie linji Lwów-Podwołoczyska i Krasne-Brody, które to linje pobierają subwencje ze skarbu państwowego, przekazała państwowa rada kolejowa rządowi do zbadania i zdania sprawy na tegorocznej sesji jesiennej.

Buda-Peszt 22. maja. Zamierzone jest urządzenie tu uroczystości jubileuszowej francuskiej rewolucji. Uroczystość ta mając li charakter historyczny, zjednoczy wszystkie wybitne osobistości bez względu na różnice polityczne, a odbędzie się 14. lipca.

Praga 22. maja. *Narodni Listy* donoszą, że proboszcz w Zebus pow. Dauba, ku wielkiemu zdumieniu pobożnych, którzy przybyli na uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy 20 letniego istnienia ustawy o szkołach ludowych, odprawił zamiast uroczystego nabożeństwa, *requiem* za dotychczasową ustawę o szkołach ludowych.

Bruksela 22 maja. Cofnięcie głównych punktów oskarżenia w procesie toczącym się w Mons przeciw anarchistom uważane jest jako ciężka porażka rządu, która niewątpliwie upadek gabinetu spowoduje.

Berlin 22. maja. Murarze strejkujący żądają: wyznaczenia czasu pracy do godzin 9, a w sobotę i dnie przedświąteczne do godzin 8 i 60 fenigów za godzinną pracę, jako też oznaczenia terminu wypowiedzenia na dni 14.

Berlin 22. maja. Wszyscy cieśli tutejsi i robotnicy zajęci w fabrykach śrub zaprzestali roboty, ogłaszając strejk.

Wiesbaden 22. maja. Cesarzowa austrjacka Elżbieta odjechała do Wiednia.

Paryż 22. maja. Organ Ferry'ego *Estafette* zapewnia, że komisja śledcza, trybunału państwowego ma tak jawne dowody przeciw Boulangerowi, że opinja publiczna poznawszy je niewątpliwie zatwierdzi i pochwali werdykt zasądzający, jaki trybunał państwowy wydać musi.

Wiedeń 22. maja. Giełda pierwszej ręki. Kredyty 307·25.

Drohobycz 22. maja. Grono wyborców (między którymi jednak wielu było i niewyborców) wybrało Wiszniewskiego, urzędnika Banku kredytowego delegatem, który na naleganie starosty pojedzie do Lwowa.

Wiedeń 22. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 6·87, pszenica na lipiec 6·86, pszenica na jesień 7·23, żyto na czerwiec 5·80, żyto na jesień 5·82, kukurudza na czerwiec 4·83, kukurudza na sierpień 4·95, owies na czerwiec 5·58, owies na jesień 5·45.

Linc 22. maja. Morderca rozbójniczy Steiger, został dzisiaj rano powieszony. Ostatnie jego słowa były: „Proszę, przebaczcie mi".

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. maja 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Mazaraki, z Nestorowiec. S. hr. Koziebrodzki, z Chlebówa. H. hr. Konarski, z Chrewty. O. Schnell, z Firlejówki. W. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. W. Siemiginowski, z Torskiego. K. Horodyski, z Kolędzian. S. Wachowicz, z Dawidkowiec. S. Wybranowski, z Kimirza. J. Goebel, z Wiednia. B. Klugmann, z Pesztu. J. Leinkauf, z Wiednia. M. Biesiadecki, z Wieliczki. P. Pawlewicz, z Gracu. R. Puzyna, z Gwoździca.

HOTEL FRANCUSKI. A. Muller, z Berna. T. Serwatowski, z Buczniowa. I. Griesswald, z Chmielowa. S. Brysiewicz z Sambora. H. Gessner, z Studgardu. F. Helbig, z Berlina. A. Büchler, z Wiednia. H. Bydlo, z Wiednia. E. Elsner, z Wiednia. I. Vestle, z Czerniowiec. E. Müller, z Lipska. B. Ujejski, ze Strzelisk. Dr. I. Wernicki, z Żurawna. S. Skrzyński, ze Stryja.

HOTEL LANGA. H. Bach, z Wiednia. M. Sabelsohn, z Wiednia. E. Duneitz, z Buda-Pesztu. Dr. S. Wnękowicz, z Bursztyna. T. Madeyski, z Podburza. I. Noth, z Barwinka. I. Teweles, z Nürnbergu.

HOTEL ANGIELSKI. W. Zbyszewski, z Rzeszowa. J. Pietruski, z Sokoła. A. Wolfram, z Makoniowa. W. Guzkowski, z Nowego miasta. R. Scholz, z Kamionki wołoskiej. A. Kaempffe, z Szalenik. L. Siczyński, z Uhrynowa. A. Milkowski, z Bełza. J. Zawistowski, z Rozdołu. Z. Zatwarnicki, ze Stryja. J. Papara, z Stroniatyna. K. Kurek, z Rudek. W. Lipska, z Podwołoczysk. J. Zajączkowski, z Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Szeliński, z Bohorodczan. A. Wybranowski, z Czeperneszowa. J. Domański, z Chlebowiec. A. Rzędowska, z Krakowa. J. Knallmayer, z Wiednia. P. Zadnik, z Pragi. A. Murdza, z Monasterzysk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22 maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 75	208 75
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	243 25	246 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	288 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 35	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 —	106 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 50
„ Stanisławowa	36 —	38 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 35	9 45
Półimperjał	9 63	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24¾	1 26¾
100 marek niemieckich	57 25	58 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 50	71 80
„ węgierskie banku kredytowego	316 25	316 50
„ Banku anglo-austrjackiego	130 —	130 50
„ Unionbanku	233 75	234 50
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 75
„ kolei północnej	262 50	262 —
„ kolei południowej (Lombardy)	113 25	115 50
„ kolei Alföldzkiej	204 —	204 —
„ kolei państwowej	244 50	243 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 25	245 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 75	192 —
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	147 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 —	115 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 40
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 25	212 90
Losy regulacji Cisy	130 —	129 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	240 50	241 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 50	102 25
Akcje Bankvereinu	112 80	112 75
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 26
Losy premiowane węgierskie	97 20	149 —
Akcje kredytowe	308 —	309 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 22. maja 1889 r. (godz. 1 min. 5 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 —	218 30
Akcje austrjackie kredytowe	167 —	167 75
Akcje kolei Karola Ludwika	90 10	90 —
Austrjackie banknoty	173 50	178 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	54 75	55 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 20	67 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		1·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·25		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
do Czerniowiec	9·20		2·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże-		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·26	5·86	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 22. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6·85—7·25	6·70—7·70	7·——7·2[illegible]
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	4·75—5·35	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·——6·50	5·75—7·—
Owies	6·——6·85	5·50—6·—	5·60—6·—	5·80—6·15
Groch	6·50—10·50	6·——10·—	6·——10·—	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·——7·20	6·75—7·50
Rzepak	13·——13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·——11·15
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	50·—75·—	43·—74·	—·—·—	48·—74·—
Konicz biała	50·—60·	50·—60·	48·—59	31·—55·
Konicz. szw.	60·—75·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pret. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gonitwa za szczęściem

(Die Jagd nach dem Glück)

operetka w 3. aktach z prologiem R. Genée'go i Bruna Zapperta.

Prolog: W Bawarji.

Hrabia Wilfried	Koncewicz
Stella, jego córka	Radwan
Rudolf, wychowanek hrabiego	Jerzyna
Dr. Track	Gasiński
Fanny, mleczna siostra Stelli	Zimajer
Filip, sługa Rudolfa	Skalski

Wieśniacy, wieśniaczki.

Akt pierwszy: W Paryżu.

Rudolf	Jerzyna
Stella	Radwan
Fanny	Zimajer
Dr. Track	Gasiński
Filip	Skalski
Florina, baletniczka	Skalska
Markiz de Rocheferieres	Swięcki

Oficerowie, żołnierze, dobosze, goście, tancerki, wieśniacy, wieśniaczki, włóczęgi.

Akt drugi: W obozie w Szwecji.

Akt trzeci: W Wenecji.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba w młodym wieku, szuka obowiązku do zajęć domowych lub za gospodynię. Adres: Z. L. restante Lwów, Zamarstynów. 344

Notarjusz w Dolatynie poszukuje koncypienta uzdolnionego do substytucji. Posada jest do objęcia natychmiast.

Panien, uzdolnionych w krawieczyźnie, potrzebuje pracownia sukień damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Batlicka 20, I. piętro.

Mleczarnia A. Mazur, potrzebuje 150—200 litrów mleka nie zbieranego. Ulica Chorążczyzny l. 5. 340

Praktykanta z ukończoną 3. lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 339

Ceraty, dywany, chodniki, koczki, obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska, 26. 338

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość „Dziennik Polski.“

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szan. moich Odbiorców, iż na Zielone 5, przeniosłem swą **litografję**, i tamże wykonuję wszelkie litograficzno-artystyczne zamówienia. Z poważaniem **J. Serafinowicz.** 3/7

Praktykant z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w aptece w Winnikach. 334

Młody inteligentny człowiek, z żadnem wyrobionem pismem, zusjdzie umieszczenie w kantorze większej fabryki. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“.

Poszukuje się zdolnego męczyzny do prowadzenia ksiąg i korespondencji, tylko w godzinach popołudniowych. Technicznie uzdolnieni mają pierwszeństwo. Zgłoszenia tylko pisemne do Adm. „Dziennika“.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi frontowych z przynależytościami II. piętro, Rynek 20 od 1. Lipca do wynajęcia. 320

Mieszkania letnie w Kaiserwaldzie, piękne położenie, las, nabiał, 10 minut od miasta: 3 pokoje, kuchnia 20 złr., 2 pokoje, kuchnia 18 złr., bez kuchni 13 złr., pokój 10 złr. miesięcznie. Piaskowa 12. 346



Na sezon wiosenny polecam **mój obficie zaopatrzony skład siewników**, pługów, bron, kultywatorów, pomp do gnojówek, tudzież innych narzędzi i maszyn rolniczych, sikawek pożarowych itp. według znanego **dokładnego wykonania po zredukowanych cenach.**

W mym warstacie **pędzonym parą** uskuteczniam reperacje **dokładnie**, i obliczam **najtaniej**.

J. WYCHERA,
fabryka maszyn we Lwowie, ul. Grodecka l. 47.
1260

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

w Poznaniu w aptece P. Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Rosenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Tomaszewskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1.09

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

W Dąbrowie, mieście powiatowem, 17 kilometrów od Tarnowa, każdego czasu do nabycia kompletnie urządzony

HANDEL KORZENNY

W lokalu tymże są pokoje gościnne i kręgielnia. 1448

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany

Na sprzedaż

z wolnej ręki celem przeprowadzenia działu 1481

Dobra Siemiechów

obszar 1.126 morgów bez długów lecz z gotową promesą. Wiadomości udzieli E. Piasecki, naczelnik stacji kolejowej wojskowej w Przemyślu lub Israel Chaim, dzierżawca dóbr Siemiechów, poczta Zakliczyn.

Pośrednictwo wykluczone.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.** 1135

Na sezon! 1350 d

Najlepsze znane z trwałości

FARBY OLEJNE,

tarte w najlepszym pokoście angielskim, zupełnie do użytku gotowe, do malowania drzwi, okien, sztachet, bram, sprzętów domowych i ogrodowych, narzędzi gospodarczych i t. p. — poleca

Handel Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek, l. 38,

pod „Czarnym Psem“.

Karol Berchard

c. k. notarjusz

w Trembowli,

poszukuje zupełnie wrobionego kandydata notarjatu do swej kancelarji, któryby jak najrychlej mógł objąć posadę.

Dalsze warunki listownie przy dołączeniu odpisów świadectw. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1471

BILARD

zupełnie nowy

z fabryki SEYFERTHA we Wiedniu

z płytą marmurową

o podwójnych bandanelach na trzy gry: karambola, pacyka i preferansa wraz z 6ciu kulami i 6ciu kijami

do sprzedania

za 230 złr. w. a.

drugi bilard jasionowy

za 150 złr.

Bliższa wiadomość: 1482

PRACOWNIA BILARDÓW

T. M. ANDREASZEK

ulica Karola Ludwika l. 29.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

(w Galicji).

Lekarz zakładowy **Dr. K. Zgórski.**

Woda żegiestowska najsilniejsza szczawa żelazista w Europie. Kąpiele wodno gazowe silniejsze niż w Francensbadzie, Elsterze, Kudowie i wielu innych. Kąpiele borowinowe. **Kąpiele Popradowe** zastępujące kąpiele morskie. Klimat podalpejski, położenie romantyczne. Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Pora sezonu od 1. Czerwca do końca Września.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela wyjaśnień:

Zarząd Zakładu w Żegiestowie.

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca **welwety** prążkowane i **korty** płócienne, (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 ct. począwszy.

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Gisoinstrasse 4.**

Resztki Sukna

z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie męzkie, wyprzedają się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do złr. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu**; wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streich i Kamgarnu**, jakoteż **materje wełniane do prania**. Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortowane kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 727

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kolej. Karola Ludwika, Koleją Państwową, Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Kolej. Karola Ludwika, Koleją Państwową, Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności następujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkaliczno-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowino-żelaziste. Kąpiele mułowe słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach przewodu pokarmowego, ch robach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy **Dr. Aureli Piech**, cesarski radca z Jarosławia.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepjan, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym (od 26. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie od 15. sierpnia do 15. września) pomieszkania w domach zakładowych o 30 prc. tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględniani będą tylko w ostatnim sezonie.

Pora kąpielowa trwa od 26. maja do 15. września.

1454 Dyrektor Zakładu dr. ***Bolesław Lutostański.***

Bittnera Gicht Fluid

(Płyn gośćcowy)

Płyn roślinny, eteryczno-balsamiczny, przygotowany według własnej metody z roślin leczniczych, jakoto ***Thymus alpinus, Arnica montana, Valeriana celtica, Turiones pini*** i innych skutecznych roślin alpejskich, który się od wielu dziesiątek lat okazał jako dobry i szybko działający środek leczniczy w następujących chorobach:

1. **Gośćcu**,
2. **Reumatyzmie stawów i muszkułów**,
3. **Sztywności muszkułów i ścięgien**, 1230 c
4. **Ischias**,
5. **Cierpienia krzyża i mlecza pacierzowego**,
6. **Skręceniach**,
7. **Wczesnej słabości i połączonych z nią cierpieniach.**

Działanie tego **Bittnera Gicht-Fluidu**, używanego tylko zewnętrznie do nacierania, jest niespodziewane. Czasami znika złe, które się wszelkim innym środkom opierało przy użyciu Gicht Fluidu natychmiast.

Rozumie się, że kilkoletnie głęboko zakorzenione cierpienia, wymagają dłuższej kuracji. Zwraca się uwagę, że użycie **Bittnera Gicht-Fluidu**, niepozostawia żadnych złych skutków, jakoto Erysteme lub czerwoność, jak to ma miejsce w innych nacieraniach, zawierające ciężkie środki, lecz częstokroć użycie Fluida działa zbawiennie na skórę.

Flaszka Bittnera Gicht-Fluidu kosztuje 50 ct.

Pocztą nierozseła się mniej niż dwie flaszki. Pocztowa rozsyłka za pobraniem codziennie przez

główny skład w aptece JULIUSZA BITTNERA

w Gloggnitz (Niższa Austrja)

Skład we Lwowie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

1889.

Świeże wody mineralne

poleca 1456

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1011 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

KOWANÓWKO

pod OBORNIKAMI w W. Ks. Poznańskiem

Dra Karczewskiego

ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów **płci obojej**, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wyśmienity, możność pożycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. 1286

Na żądanie wysyła się **prospekta.**

Dr. Karczewski. ***Dr. Winklewski.***



Tylko krótki czas we Lwowie
na placu Słonecznym.

Edwarda Montenegro

WIELKA MENAŻERJA

Z HISZPANJI. 1467

Codziennie dwa wielkie przedstawienia z tresury, połączone z karmieniem wszystkich dzikich zwierząt t. j. o godz. 4. po południu i o 7½ wieczorem. Przedstawienia z tresury odbywać się będą pod nadzorem szeroko najsłynniejszego w tym czasie pogromcy zwierząt.

Menażerja otwarta od godziny 10. rano.

CENY MIEJSC: I. miejsce 60 ct. — II. miejsce 40 ct. — III. miejsce 20 ct. — Dzieci i wojskowi do podoficera płacą połowę cen. — Uczniowie zaś pod przewodnictwem P. T. pp. Profesorów płacą na I. miejsce 10 ct.

Z szacunkiem **Edward Montenegro.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadając równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wybornie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zaflegmienie humory, etc.*), słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhea (*białych upławach*), w Amenorrhea (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek bardzo energiczny, ażeby podniecać lub modyfikować organiczne usposobienie i do wzmacniania konstytucji limfatycznych, słabych lub zdelikatnych.

N.-B. — Jod niezystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, podrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiaty.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe

z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.

dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 978

8·3

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy potrzeby i migrenie (jeżeli ból głowy z żołądka pochodzi), kurczach żołądka, zatwardzeniach, przesyceniu żołądka jedzeniem lub napojami, robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flaszki z przepisem użycia 35 ct., podwójna flaszka 60 ct.

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austrji.

Krople Marjacelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są na każdem flakonie na opisie użycia, wyszczególnione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-kroć falszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości więc kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej ozdobionym znakiem ochronnym z podpisem, a przy każdej flaszce się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że **drukowany jest w drukarni H. Gusek w Kromieryżu (Kremsier).**

Prawdziwe do nabycia: **Lwów**: apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Kryształowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Rockera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta.—**Bar**: apt. Grossa.—**Bieżów**: apt. A. Brzesa. — **Bóbrka**: apt. Balbiny Międlickiej.— **Brody**: apt. Bron. Witoszawskiego, M. Kulaky, Wilh. Landesberga. **Buczacz**: apt. K. Lewickiego. **Brzeżany**: apt. Ad. Durska, J. W. Łebosa.— **Czortków**: apt. L. Nossa.— **Dolina**: apt. Traunfellnera. **Drohobycz**: apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany**: apt. A. Hełma. — **Mielnica**: apt. Krokowskiego. — **Mości wielkie**: apt. J. Żelińskiego. — **Przemyśl**: apt. Zygmunta J. Kalickiego. — **Przemyślany**: apt. Emila Baranowskiego. **Radziechów**: apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów**: apt. Winc. Gabowskiego. — **Rozdół**: apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor**: apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. **Sieniawa**: apt. S. Lechowskiego. **Skole**: apt. Andrzeja Danczaka. **Sokal**: apt. Eug. Wysoczańskiego. **Sieniawa**: apt. Mańkowskiego. **Stare miasto**: apt. Ad. Paluchą. **Stryj**: apt. Chałbaszy'ego, W. Komorowskiego. **Turka**: Zygm. Kozłowskiego. **Warąż**: apt. Bened. Krzywoblockiego. **Niemirów**: apt. Przedrzymirskiego. **Oleska**: apt. A. Kofler. **Złoczów**: apt. Połoscha. **Kopeczyńce**: apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa**: apt. Karola Pilewskiego. **Kałusz**: apt. Al. Szustowa. **Kołomyja**: apt. A. Sidorowicza, Ed. Stenzla. — **Ustrzyki**: apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol**: apt. L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Zurawno**: apt. Józ. L. Tomaszewskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.